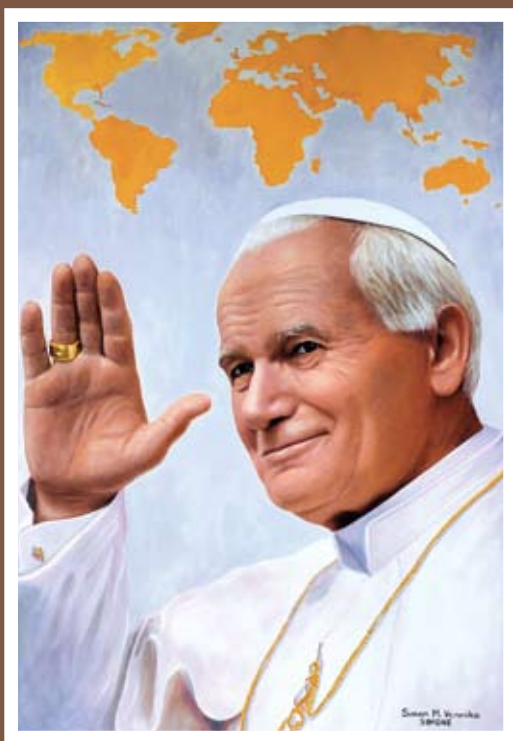


Quo?

VADIS

2011/III. No. 33.



*Polska Parafia p.w. Matki
Bożej Wspomożycielki Wiernych
w Budapeszcie*



SZANOWNI PARAFIANIE, DRODZY GOŚCIE, CZYTELNICY NASZEGO KWARTALNIKA „QUO VADIS”

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer kwartalnika „*Quo Vadis*”, który w całości poświęcony jest zagadnieniom małżeństwa i rodziny. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że obecne czasy, współczesny świat nie są przychylnie do rozwoju życia rodzinnego, dlatego też ten ważny temat pragniemy rozważyć, by szukać sposobów na przemianę, na poprawę, na lepszą przyszłość dla rodzin.

W Ewangelii wg św. Mateusza Jezus Chrystus wyraźnie mówi o małżeństwie, jego świętości i nierozzerwalności. (Mt. 19,1-9) Nie ma mocniejszej mowy i nie potrzeba też innych argumentów dla człowieka, który wierzy i według wiary układa całe swoje życie. Jezus mówi też, że „*nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym jest to dane. Bo są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy beżżenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali beżżenni.*” (Mt. 19, 11-12) W obecnym czasie dużo młodych ludzi boi się podjąć obowiązki małżeńskie, podobnie jak boi się iść za głosem powołania i podjąć obowiązki życia zakonnego, czy kapłańskiego. Brakuje im zdecydowania i stałości w podjętych decyzjach. Z drugiej strony prawie cały współczesny świat toleruje związki nieformalne, związki tylko cywilne, czy coraz częstsze rozwody. Tłumaczone jest to warunkami materialnymi, prawem dowolności, która często rozumiana jest jako wolność od czegoś, a nie jako zdolność poświęcenia się dla kogoś. Tłumaczone jest to także prawem do miłości, która rozumiana jest jako miłość siebie a nie kogoś, czyli prawem do egoizmu. Czyż więc ten współczesny świat, nasza daleka od Ewangelii mentalność i daleko już posunięty relatywizm, nie czynią współczesnego człowieka niezdatnym do małżeństwa?

„*Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę*”, tak Jan Paweł II napisał w Adhortacji *Familiaris Consortio* (FC 86). Ta prawda jest wciąż aktualna. Przyszłość świata, przyszłość ludzi, zależeć będzie od troski, jaką otoczmy dzisiejsze rodziny. Przyszłość każdego człowieka zależeć będzie od rodzin, które będą pielęgnować małżeńską drogę świętości.

JK Kozłowski SChr

Ks. Karol Kozłowski SChr
Proboszcz Polskiej Parafii w Budapeszcie wraz z zespołem redakcyjnym

MAŁŻEŃSTWO WEDŁUG EWANGELII ŚW. MATEUSZA (MT 19,3-12)

Faryzeusze przystąpili do Jezusa, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu? On odpowiedział: Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela. Odparli Mu: Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją? Odpowiedział im: Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony, lecz od początku tak nie było. A powiadam wam: Kto oddał swoją żonę – chyba w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo. Rzekli Mu uczniowie: Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić. Lecz On im odpowiedział: Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. Bo są niezdatni do małżeństwa, których z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!

KOMENTARZ

Nierozzerwalność małżeństwa oraz celibat motywowany troską o rozwój królestwa Bożego to ważne elementy chrześcijańskiej obecności w świecie. U ich podstaw leży rozpoznanie woli Bożej i wierna miłość. Te postawy są niezbędne do przekazania następnym pokoleniom poczucia bezpieczeństwa i wewnętrznego pokoju. Na takim gruncie Ewangelia może wydać obfite owoce.



PRZYSZŁOŚĆ LUDZKOŚCI IDZIE PRZEZ RODZINĘ!

Dzieje ludzkości – pisał Jan Paweł II – przebiegają od początku i przebiegać będą do końca przez ludzką rodzinę. Człowiek wchodzi w nią przez narodzenie, które zawdzięcza rodzicom, ojcu i matce, aby w odpowiednim momencie opuścić to pierwsze środowisko życia i miłości i przejść ku nowemu. Dlatego rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Jest naturalną społecznością, w której mężczyzna i kobieta są zaproszeni do daru z siebie w miłości i do przekazywania życia.



WŁASNY DOM NAJLEPSZY!

Małżeństwo zawiera się przez zgodę małżonków, którzy go tworzą. Małżeństwa są ukierunkowane na dobro samych małżonków, na prokreację, poczęcie, zrodzenie i wychowanie potomstwa. Mężczyzna i kobieta połączeni takim małżeństwem tworzą ze swoimi dziećmi dopiero rodzinę. Ten związek małżeński i rodzinny jest uprzedni wobec uznania go przez jakąkolwiek władzę publiczną, ponieważ narzuca się z natury sam. To Bóg stwarzając mężczyznę i kobietę, ustanowił ludzką rodzinę i nadał jej podstawową strukturę. Od takiej rodziny zaczyna się dopiero dobre społeczeństwo, a rodzina jest jego najmniejszą i podstawową komórką. Od rodziny zależy istnienie następnego pokolenia i jego jakość, a życie rodzinne jest wprowadzeniem do życia społecznego. Rodzina to szczególnie mikrokosmos, w którym tworzą się najważniejsze dla każdego człowieka relacje, to taka szczególna komórka, w którym tworzą się najważniejsze dla każdego człowieka relacje: dziecka z rodzicami, brata z siostrą i męża z żoną. Wszystkie relacje rodzinne są ważne, jednak najważniejsza jest więź między samymi rodzicami, gdyż to dzięki niej powstała rodzina. W rodzinie najbardziej dokonuje się rozwój cech społecznych człowieka. Wiemy, że aby rozwijać się zgodnie ze swoją naturą, osoba ludzka potrzebuje życia społecznego. W rodzinie następuje pierwsze spotkanie się dziecka ze światem zewnętrznym, ze społeczeństwem, religią i narodem. Rodzina jest zatem pierwszą szkołą wprowadzania w świat „dorosłych”, w tajniki wychowania i w same prawdy wiary chrześcijańskiej. Jaka zatem będzie ta szkoła rodzinna taki będzie i późniejszy sam człowiek. Szczęśliwa rodzina to szczęśliwe społeczeństwo. Szczęśliwa rodzina to szczęśliwe dzieciństwo. Dlatego też każda

rodzina powinna wzorować się na dobrych przykładach wychowania. Dla chrześcijan każda rodzina musi się inspirować na Świętej Rodzinie z Nazaretu. Święta Rodzina z Nazaretu jest podstawowym wzorem i przykładem dla rodzin chrześcijańskich. Ta wyjątkowa Rodzina, która wiodła ciche życie, która doświadczyła ubóstwa, prześladowań, wygnania, która wielbiła Boga w sposób nieporównywalnie wzniosły i czysty, jest dla wszystkich rodzin przykładem wierności codziennym obowiązkom, wielkodusznego otwarcia się na potrzeby innych w radosnym wypełnianiu planu Bożego. *„Niechaj Święta Rodzina, ikona i wzór ludzkiej rodziny – apelował Jan Paweł II – pomoże postępować każdemu w duchu Nazaretu; niech pomoże każdej rodzinie pogłębić świadomość własnego posłannictwa w społeczeństwie i kościele przez słuchanie słowa Bożego, modlitwę i braterskie współżycie.”* Nazaret jest dla wierzących rodzin szkołą, w której zaczyna się pojmować życie Jezusa. Jest to szkoła Ewangelii. Nazaret to cisza, miłość i rozmodlenie. *„Uczmy się od Nazaretu – zaznaczył papież Paweł VI – że wychowanie rodzinne jest drogic i niezastąpione, a w sferze społecznej ma ono pierwszorzędne i niezrównane znaczenie.”* W każdej rodzinie chrześcijańskiej niech Maryja z Nazaretu będzie Matką, Nauczycielką i Królową domu rodzinnego. Niech wejdzie do niego z matczynym pośpiechem tak, jak weszła Ona do domu Zachariasza.

RODZINA KOLEBKĄ ŻYCIA I MIŁOŚCI!

Rodzina rodzi się z małżeństwa. Rodzina, oparta na małżeństwie zawartym dobrowolnie, jednym i nierozzerwalnym, uważana jest za pierwszy i naturalny związek społeczności, gdyż z definicji jest ona, bardziej niż inna wspólnota społeczna, o strukturze relacyjnej i osobowej. A w niej każdy z członków rodziny jest ważny, nie ze względu na pełnioną funkcję, na zasoby, jakich dostarcza, czy z jakiegoś innego powodu, lecz przez sam fakt, że jest człowiekiem, że jest szczególną osobą. Rodzina oparta na małżeństwie jest dziedzictwem ludzkości i fundamentalną instytucją społeczną, jest podstawową komórką i filarem społeczeństwa w państwie. Jest ona rzeczywistością, którą wszystkie państwa powinny cenić jak najwyżej, ponieważ *„przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”*. Szczęście osoby i społeczności ludzkiej i chrześcijańskiej wiąże się z pomyślną sytuacją małżeństw i rodzin. Rodzina naturalna, monogamiczna i trwała, taka jaką ukształtowała nam ją myśl Boża, a uświęciła religia chrześcijańska, w której pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiąganiu pełniejszej mądrości życiowej, stanowi fundament społeczeństwa. Dlatego rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą miłości społecznej. Równocześnie rodzina musi być na tyle silna Bogiem, czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą, ażeby potrafiła pozostać ostoją dla człowieka pośród wszystkich niszczyielskich prądów i bolesnych doświadczeń. Choć rodzina stanowi podstawową komórkę społeczeństwa, to trzeba jednak Chrystusa, ażeby komórka ta nie była zagrożona od wewnątrz i od zewnątrz jakimś cywilizacyjnym wy-

korzeniem. Rodzina przecież jest tak ważna, że stanowi centrum i serce cywilizacji miłości. *„Chwila dziejowa, w której żyjemy – pisał Jan Paweł II – wymaga, aby chrześcijańskie rodziny dawały odważne i konsekwentne świadectwo o miłości. Takie świadectwo z pewnością nakłoni polityków i prawodawców do działań w obronie praw rodziny. Łatwiej będzie nam to można osiągnąć, kiedy rodzina stanie się tym, czym jest i być powinna! Kiedy stanie się głęboką wspólnotą życia i miłości małżeńskiej, powołaną do ofiarowania miłości i przekazywania życia! Rodzina jest nam w życiu oparciem, czymś, co nas chroni i nas wzmacnia. Spełnia ona ogromną rolę w wychowywaniu kolejnych młodych pokoleń, które są przyszłością i nadzieją zarówno społeczeństwa jak i Kościoła. Jest najpełniejszą i najbogatszą szkołą człowieczeństwa, w której ludzie uczą się podstawowych wartości życiowych takich jak: miłość, szacunek dla drugiej osoby, bezinteresowna pomoc czy wdzięczność. To najbardziej rodzina poprzez wychowywanie dzieci strzeże i przekazuje cnoty moralne jak: pokorę, sprawiedliwości i prostotę ludzkich uczuć. Rodzina jest dla dziecka dobrą nowiną w takiej mierze, w jakiej odpowiada na wezwanie, które Bóg kieruje do niej od zarania ludzkości i je wypełnia. Wierny i płodny zaś związek mężczyzny i kobiety, pobłogosławiony łaską Chrystusa, stanowi prawdziwą Ewangelię życia, miłości i nadziei dla ludzkości. Rodzina oparta na małżeństwie jest dziedzictwem ludzkości, jest dobrem o najwyższej wartości, koniecznym dla życia, rozwoju i przyszłości narodów. Zgodnie z planem stworzenia ustanowionym od początku, jest ona środowiskiem, w którym osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, zostaje poczęta, rodzi się, wzrasta i dojrzewa. Rodzina, będąca pierwszą szkołą, w której kształci się osoba ludzka, jest więc niezbędna dla prawdziwej „ekologii ludzkiej”. Kiedyś młoda kobieta każdego dnia przez kilka tygodni przychodziła do słynnego paryskiego muzeum Luwr. Kobieta stała nieruchomo, wpatrzona zawsze w ten sam obraz: „Chleb i wino.” Zaciekawiony strażnik muzeum zapytał, co w tym obrazie ją tak fascynuje? – Widzę na nim – odpowiedziała – to wszystko czego nie miałam: rodzinę, dom, dzieci, przyjaźń i prawdziwą miłość...!”*

DOM JEST TAM, GDZIE SERCE

– Czy nie za ciężko ci – zapytał kiedyś turysta małego Azjatę, który dźwigał na plecach większego od siebie, chorego chłopca. – To nie ciężar, to mój brat – odpowiedział mały tragarz. Rodzina jest „miejscem” kształtowania osobowości i przekazywania dzieciom chrześcijańskich wartości. W rodzinie powinno uczyć się dzieci jak podejmować decyzje, co jest dobre a co złe. To rodzinna zapewnia ciepło i poczucie bezpieczeństwa tak potrzebne do prawidłowego wzrostu i dorastania. Rodzina to miejsce gdzie tworzą się głębokie relacje i więzi uczuciowe, gdzie rozmawia się ze sobą, wymienia poglądy, dzieli się uczuciami, gdzie każdy jest doceniany i ważny. W niej wyraża się wzajemne uznanie, wspólnie spędza się czas, bawi się, wypoczywa, pracuje i planuje się na przyszłość. Później zaś młody człowiek opuszczając dom ojca i matki, zabiera ich w sobie i

przejmuje ich dziedzictwo, które w nim i w rodzinie ma swój początek i źródło. W ten sposób, dziecko opuszczając dom rodzinny, zabiera całe „dziedzictwo rodzinne”, jakie przejął z domu, które łączy go trwale z tymi, którzy mu je przekazali i którym tyle dobra zawdzięcza. Dziecko zaś będzie dalej przekazywać to samo dziedzictwo kolejnym potomkom. Ważne tylko jest, aby to dziedzictwo rodzinne było dobre, gdyż z jednej strony są to cnoty dziedziczne, a z drugiej wady i grzechy pokoleniowe. Powinnością tworzących się młodych małżonków i rodzin jest zobaczenie, ocenienie i rozwijanie dobrych stron własnego wychowania rodzinnego i eliminowanie powielanych błędów i wad nabytych. Pomocą w dobrym wychowaniu nowych pokoleń są często starsze osoby – dziadkowie. *„Gdy chodzi o rodziny – pisał Benedykt XVI – niech dziadkowie nadal pełnią w nich rolę świadków jedności, wartości opartych na wierności jedynej miłości, która rodzi wiarę i radość życia. Tak zwane nowe modele rodziny i szerzący się relatywizm osłabiły te podstawowe wartości komórki rodzinnej. Czy w obliczu kryzysu rodziny pierwszym krokiem nie mogłoby być właśnie wykorzystanie obecności i świadectwa dziadków – tych, którzy mają silniej ugruntowane wartości i wizje życia? Nie można planować przyszłości bez odwoływania się do przeszłości, bogatej w istotne doświadczenia oraz duchowe i moralne punkty odniesienia.”* Aby rodzina mogła się pomyślnie rozwijać, potrzebna jest wielkoduszna zgoda wszystkich jej członków. Człowiek, który w rodzinnym domu nauczył się być wstrzemięźliwy, będzie takim też poza nim i będzie promieniował dobrocią, z której uczyni zwyczaj wobec całej swojej rodziny. Tak więc droga naszych uczynków zaczyna się w naszej rodzinie. Pierwszą salą ćwiczeń cnót społecznych jest dom ojcowski. Podstawową siłą pedagogiczną jest dom rodzinny. Jeżeli w rodzinie nie ma jedności, zgody i pokoju, jak możemy mieć dobre małżeństwa i społeczeństwa? Trzeba, aby rodzina stanęła zdecydowanie w obronie czystości swoich progów domowych, w obronie godności i dobra każdej osoby. Potrzeba bardziej samym rodzinom bronić czystości obyczajów w ich ogniskach domowych i całym społeczeństwie. Jan Paweł II pisał, że im czystsza będzie rodzina, tym zdrowszy będzie naród. Niestety dla wielu młodych dom jest tylko noclegownią, sypialnią, kiedy się późno wraca, hotelem, w którym się codziennie spożywa posiłki i wychodzi nie płacząc rachunków. Niekiedy dom rodzinny jest zwykle miejscem, gdzie wyładowuje się nagromadzone w ciągu dnia urazy i emocje. Jest miejscem krytykowania, w którym można pozwolić sobie na więcej niż poza domem. Jednak dom, w którym są swary – powiada księga Talmudu – skazany jest na zatracenie. Kto hańbi siebie, hańbi swoją rodzinę. Niekiedy jedynym miejscem familijnej zgody bywa w dniu pogrzebu grób rodzinny. Tak więc budowanie rodziny chrześcijańskiej nie jest ani łatwe ani proste. Napotyka więc rodzina wiele przeszkód i trudności, które każdy chrześcijanin musi świadomie i z determinacją przezwyciężyć. Szczęście rodzinne kosztuje i nie zdobędzie się go bez wysiłku i nie zatrzyma przy sobie bez ustawicznego pielęgnowania i troski! W rodzinach, które choćby nieznacznie od-

dalej się od Boga jasno zauważa się błędną hierarchię ważności. W takich rodzinach pierwsze miejsce zajmują wartości materialne, a dopiero na drugim miejscu są te duchowe. Często ludzie w rodzinach zatracają się w różnego rodzaju używkach, tracąc poczucie własnej wartości. Pojawia się wówczas w rodzinach ból, smutek, ży... Próbuja oni winić wszystkich dookoła raniąc tym samym najbliższych. Dzieci zaś pozbawione wychowawców i wzorców mają trudności w wzrastaniu, w poszanowaniu wartości ludzkich i chrześcijańskim czy w poprawnym funkcjonowaniu we wspólnocie. Chrześcijańska rodzina zaś to mała wspólnota „świecąca” odbiciem Bożej chwały i realizująca w codziennym życiu Boże przykazania. *„Rodzina chrześcijańska – stwierdził papież Jan Paweł II – jest szczególnie ważna, bo powołana do świadczenia o przymierzu paschalnym Chrystusa poprzez ustawiczne promieniowanie radością miłowania i pewnością nadziei, z których ma zdać sprawę. Rodzina chrześcijańska pełnym głosem oznajmia zarówno cnoty Królestwa Bożego, jak i nadzieję błogosławionego życia.”* W rodzinie istnieje najściślejsza współpraca człowieka z Bogiem, gdyż dwie osoby ludzkie, stworzone na obraz i podobieństwo Boże, są powołane nie tylko do wielkiego zadania kontynuowania i przedłużania stwórczego dzieła, dając życie fizyczne nowemu stworzeniu, ale również do bardziej szlachetniejszej roli, do cywilizowanego i chrześcijańskiego wychowania własnego potomstwa. W rodzinie, w tym domowym Kościele, rodzice mają być dla swoich dzieci pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z dzieci powołanie. Oni – rodzice mają to pierwszorzędne, niezbywalne prawo i obowiązek wychowania. Każda rodzina wypełni tę misję, jeżeli przez wzajemną miłość i wspólnie zanoszoną do Boga modlitwę stanie się jakby domowym sanktuarium Kościoła, jeżeli włączy się w życie Kościoła, jeśli okazywać będzie innym jakąś gościnność i przyczyni się do pełnienia dobrych uczynków. *„Jeśli chcecie ofiarować dom bezdomnemu Chrystusowi – mawiała bł. Matka Teresa z Kalkuty – uczynicie wasze domy rodzinnie miejscami obfitującymi w pokój, szczęście i miłość, przez waszą miłość do każdego członka waszej rodziny i do waszych bliźnich.”*

KAŻDY PTAK MA SWOJE GNIAZDO CZYLI O RELACJACH W RODZINIE

Budując chrześcijańską rodzinę opartą na ewangelicznych wskazaniach, natrafimy na wiele przeszkód i przeciwności, które musimy świadomie przezwyciężyć i pokonać dla dobra i szczęścia dzieci. Jeśli nasi rodzice prowadzili dom po chrześcijańsku, a ich małżeństwo było zbudowane na zasadach miłości i wierności, wtedy będziemy się starali te dobre wzorce przenieść do własnego życia. Częściej jednak ludzie wynoszą z domu rodzinnego negatywne przykłady, które będą świadomie i nieświadomie powielać we własnej rodzinie i we własnym małżeństwie czy życiu. Jeśli dla kogoś złem było to, że ojciec bił matkę, wracał z pracy pijany i agresywny, to trudno mu przyjdzie być czułym i kochającym mężem dla swojej własnej żony i dobrym ojcem dla swojej rodziny.

Jeśli czyjaś matka była niegospodarna i kłótniwa, to trudno będzie jej córce prowadzić przykładowy dom w cichości i uległości ducha wobec męża. Niełatwo będzie zbudować rodzinę chrześcijańską młodej parze, w której żona to kobieta bardzo zaradna, samodzielna i zdecydowana, zaś mąż to osoba niesamodzielną, niepewną i życiowo niezaradną. Trudno takiemu mężczyźnie będzie stać się dobrą głową rodziny. Nie dobrze stanie się jeśli mąż będzie nad wyraz despotyczny, a żona bezwzględnie zdominowana, uległa i zastraszona. Oboje będą musieli nad sobą pracować i sobie wzajemnie pomóc, aby każde z nich zajęło właściwą postawę w małżeństwie i rodzinie! Takie „*przemeblowanie*” relacyjne jest trudne, ale błogosławione i korzystne dla małżeństwa i możliwe dla tych, którzy mają wiarę, zaufanie do Boga i Jego świętych wskazań. Niestety, dzieje się w wielu domach, że nie ma w nich miejsca dla Boga, a Jego zasady są powszechnie ignorowane i łamane. Budowanie własnej rodziny na chrześcijańskich zasadach będzie więc wymagało świadomego odcięcia się od niechrześcijańskich wzorców wyniesionych z rodzinnego domu. Zmiana tego to kwestia świadomego wyboru i odwagi odseparowania się od złej „*rodzinnej tradycji*”. Nikt nie jest od razu doskonałym partnerem w małżeństwie i dobrym rodzicem. Jeśli więc nie będzie cywilnej odwagi, by przyznawać się do własnych błędów, prosić współmałżonka o wybaczenie, a następnie korygować je – małżeństwo i rodzina będą bardzo cierpieć! Na dokonanie pozytywnych zmian w każdym małżeństwie i rodzinie nigdy nie jest za późno! „*Niech w murach domostwa tchnie ta miłość, którą płonęła Święta Rodzina z Nazaretu – pisał bł. Jan XXIII – niechaj kwitną w niej wszystkie cnoty chrześcijańskie, niech panuje jedność serc i jaśnieje przykład uczciwego życia.*” Rodzina jest wspólnotą najpełniejszą z punktu widzenia więzi międzyludzkiej. Nie ma więzi, która by ściślej wiązała osoby, niż więź małżeńska i rodzinna. Nie ma innej, którą by można najpełniej określić jako „*komunię*”. Nie ma też innej, w której wzajemne zobowiązania byłyby tak głębokie i całościowe, a ich naruszenie godziłoby bardzo boleśnie w ludzką naturalną wrażliwość: kobiety, mężczyzny, dzieci i rodziców. Aby w rodzinie mógł dokonywać się rozwój osobowy, nieodzowna jest wielka wrażliwość na drugiego człowieka, wrażliwość matki i ojca na dziecko, ale także odpowiednia wrażliwość w każdym ze wzajemnych rodzinnych odniesień. Taka zdrowa wrażliwość stwarza klimat miłości, w którym człowiek rozwija się. Rodzina wymaga, by wszyscy jej członkowie podtrzymywali wielką ze sobą zażyłość, radość, przebaczenie i pogodę ducha. Zawsze podstawą rodziny jest konkretna osoba. „*Bez względu na to, jak bardzo rozgrzany jest niedopałek, wyjęty z ognia – pisał Paulo Coelho – szybko gaśnie. Bez względu na to, jak bardzo mądry może być człowiek, będąc daleko od swoich bliskich, nigdy nie zdoła zachować sam swojego ciepła i płomienia swojej miłości.*” Nie ma bardziej błogosławionych na ziemi ludzi od dwojga małżonków, którzy zjednoczeni ze sobą w jednym pragnieniu, spokojnie zarządzają własnym domem. Kiedyś w publikacji miesięcznika „*Listu do Pani*” zaprezentowano umowny podział systemów rodzinnych na

pięć typów. Pierwszym z nich jest rodzina władzy, w której zasady przedkłada się ponad wzajemne kontakty. Małżonkowie w nich nie okazują sobie uczuć, ani nie rozmawiają o nich. Miłość jest wyrażana przez wypełnianie obowiązków, a dzieci znajdują się pod silną władzą rodziców, gdyż wiedzą dokładnie, czego się od nich oczekuje, ale nigdy nie słyszą, że są kochane. Z kolei w kolejnym typie – w rodzinie nadopiekuńczej to dzieci są głównym czynnikiem determinującym plany rodziny. Rodzice, zaś rzadko odwołując się do autorytetu, żyją dla dzieci i poświęcają się im całkowicie. Własne życie i rozwój rodziców schodzą na drugi plan. Dzieci czują, że mogą wykorzystywać rodziców, a niespełnienie zachcianek traktują jako brak troski i miłości rodzicielskiej. Kolejnym typem jest rodzina chaotyczna, czyli jest ona pozbawiona więzi, źle zorganizowana i wewnątrznie rozdarta. Występują w niej ciągłe konflikty, dręczenie innych swoimi problemami, a dzieci są ignorowane czy wykorzystywane. Często są to rodziny patologiczne: alkoholików, narkomanów itp. Osoby w takiej rodzinie żyją obok siebie, a nie razem ze sobą. W tej rodzinie w postępowaniu rodziców wobec dzieci brak jest konsekwencji, a rodzice kierują się nastrojami i są nieodpowiedzialni. Rodzina zaś prawidłowa powstaje na fundamencie związku małżeńskiego dwóch kochających się osób o dojrzałej osobowości. Silny związek małżeński tworzy harmonijną całość, a dobre porozumiewanie się, właściwe zaspokajanie potrzeb, troska o siebie dają solidną podstawę wychowywania dzieci. Taka forma funkcjonowania winna cechować każdą rodzinę chrześcijańską, dbającą o prawidłowy i harmonijny rozwój wszystkich członków. Dzieci wychodzące z rodziny prawidłowej otrzymują najwspanialsze wyposażenie psychiczne na dalszą drogę życia. Kiedyś pewien ojciec miał siedmiu synów, którzy nie byli przykładem zgody i pokoju, gdyż wciąż o coś się sprzeczhali. Stary ojciec był bezradny wobec swoich kłótliwych potomków. Wezwał wszystkich do siebie i położył przed nimi siedem kijów zawiązanych w jedną wiązkę i powiedział: – Temu, kto złamie tę wiązkę daję tysiã talarów. Bracia – jeden za drugim – próbowali swoich sił chcąc łamać związane razem kije. Ale opór drewna był większy niż ich siła. – To niemożliwe – odpowiedzieli ojcu. – O, tak – odparł mądry ojciec – nie ma nic łatwiejszego niż to zadanie. I ojciec rozwiązał wiązkę, po czym wszystkie kije łamał pojedynczo bez większego wysiłku. – To, co stało się z kijami, podobne jest do tego, co dzieje się z wami – powiedział rodzic. Jeśli będziecie trzymać się razem, nie zginiecie i nikt wam nie zrobi krzywdy, nikt was nie złamie. Jeżeli jednak pójdziecie każdy w swoją stronę, to będziecie wyglądać, jak te złamane na pół gałązki na ziemi.

RODZINA BOGIEM SILNA JEST SIŁĄ CZŁOWIEKA I NARODU

„Każdej rodzinie – poucza Sobór Watykański II – jako że jest społecznością cieszącą się własnym i pierwotnym prawem, przysługuje prawo do swobodnego organizowania domowego życia religijnego pod kierunkiem rodziców.” Ośrodkiem i sercem chrześcijańskiej rodzi-

ny jest Chrystus, który wspomaga małżonków i wspiera ich w misji wychowywania dzieci do dojrzałości ludzkiej i religijnej. Chrześcijańska rodzina współdziała z Bogiem nie tylko w dawaniu początku życia naturalnego, ale także w pielęgnowaniu Bożego życia. W rodzinie osoba ludzka nie tylko rodzi się i stopniowo wprowadzana jest we wspólnotę ludzką, ale poprzez wychowanie w wierze wprowadzana jest w rodzinę Bożą, jaką jest Kościół. Budowanie każdej pojedynczej rodziny chrześcijańskiej mieści się w kontekście większej rodziny Kościoła. To nade wszystko Matka-Kościół rodzi, wychowuje, buduje rodzinę chrześcijańską, wypełniając wobec niej zbawczą misję otrzymaną od Pana. Głosząc Słowo Boże, Kościół objawia rodzinie chrześcijańskiej jej prawdziwą tożsamość, to, czym ona jest i czym powinna być wedle zamysłu Pana Boga, zaś sprawując sakramenty, Kościół wzbogaca i umacnia rodzinę chrześcijańską łaską Chrystusową, ażeby ją uświęcić na chwałę Ojca. Poprzez głoszenie z nową mocą nowego przykazania miłości Kościół pobudza i prowadzi rodzinę chrześcijańską do miłości, aby naśladowała i przeżywała tę samą miłość oddania i ofiary, którą Chrystus żywi dla całej ludzkości. I odwrotnie, nie tylko Kościół jest Matką dla rodzin, ale i sam Kościół jest budowany przez rodziny, czyli „*małe Kościoły domowe*”. Rodzina wierząca w Boga jest wspólnotą wierzącą i ewangelizującą. Podstawowym zadaniem rodziny chrześcijańskiej jest budowanie „*Kościola domowego*”, jest ona wezwana, aby wobec świata, w którym żyje stać się znakiem miłości Chrystusa. Rodzina katolicka powinna być wspólnotą w dialogu z Bogiem, gdyż jest wezwana do uświęcania siebie, wspólnoty Kościoła i świata. Rodzina chrześcijańska, która modli się zjednoczona – żyje zjednoczona. Nie można zbudować rodziny katolickiej bez pewnego „*kapitału*” pobożności i wiary. Przez to rodzice są dla swoich dzieci, pierwszymi głosicielami wiary jaką sami wyznają. „*Rodzina Bogiem silna – mawiał Jan Paweł II – staje się siłą człowieka i całego narodu.*” Odrodzenie Kościoła przechodzi poprzez odnowienie rodziny jako podstawowej instytucji przekazywania wiary. Pomędzy rodziną a wspólnotą Kościoła istnieje ścisły i wielopłaszczyznowy związek. Kościół urzeczywistnia się przez rodzinę, która jest jego najmniejszą częścią, najmniejszym Kościołem lokalnym. Dlatego Jan Paweł II nazywał rodzinę – drogą Kościoła, drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą, drogą, od której nie może on się odłączyć. Rodzina znajduje się w centrum uwagi Kościoła, gdyż dobro społeczeństwa i jego własne, związane jest z dobrem rodziny. Rodzina jest miejscem, w którym Kościół faktycznie się uobecnia. Owo spotkanie dokonuje się w rodzinie i poprzez rodzinę, gdyż ona – jako część Ludu Bożego – przekazuje wiarę i uczestniczy w zadaniach, odpowiedzialności Kościoła powszechnego. Mówiąc o więzach łączących Kościół i rodzinę chrześcijańską Jan Paweł II nazywa ją „*Kościółem w miniaturze*” czy „*domowym sanktuarium Kościoła*”. Choć Kościół realizuje zbawcze zadanie na wielu drogach, to „*rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą*”.

MOJ DOM JEST MOJĄ TWIERDZĄ CZYLI O ZAGROŻENIACH RODZINY.

„*Namalowałaś rodzinę? – kiedyś pytała małą Kasię pani w szkole. – Tak, to mama, to mój biologiczny tatuś, a to przyszywany tatuś, a tutaj jeszcze jeden inny tatuś...*” Głównym problemem współczesnych rodzin jest brak wytrwałości, miłości i czasu dla siebie. Jednak ten brak wynika z czegoś, co jest jeszcze głębsze, fundamentalne – z niezdolności do wychodzenia z egoizmu i pokory. Pycha, czyli brak pokory – pisał kaznodzieja apostołski Raniero Cantalamessa – jest wrogiem numer jeden małżeństwa, rodziny i samej miłości. Bez pokory małżeństwo nie może zaistnieć w życiu i w perspektywie zbawienia. Współcześnie zamiast bronić małżeństwa chrześcijańskiego w społeczeństwie i kulturze, należy bardziej starać się o podniesienie jakości rodziny chrześcijańskiej i pracować w tym kierunku, aby rodziny stały się naprawdę miejscem, w którym jest realizowany plan i wola Boża, aby mężczyzna i kobieta przeżywali miłość, która prowadzi ich do odkrycia tęsknoty za Miłością wieczną i nieskończoną – za Bogiem. Należy zacząć od tego, od czego zaczynali pierwsi chrześcijanie kiedy stworzyli rodzinę chrześcijańską żyjącą duchem Ewangelii i w ten sposób przemieniali pogańską Europę także w wymiarze kulturowym i prawnym. Papież Jan Paweł II zwracał uwagę na zagrożenia dla rodziny i jej posłannictwa. Mówił on o istniejących wielorakich i niebezpiecznych naciskach zarówno ideologicznych jak politycznych, kulturowych i społeczno-prawnych, z których należy sobie zdawać sprawę i trzeba robić wszystko, aby tym zagrożeniom przeciwdziałać. W 1999 roku papież Jan Paweł II powiedział: „*Od pewnego czasu instytucja rodziny narażona jest na nieustanne ataki. Zamachy te są tym bardziej niebezpieczne i podstępne, że polegają na negacji niezastąpionej wartości rodziny opartej na małżeństwie. Proponuje się nawet fałszywe alternatywy dla rodziny i żąda się ich uznania przez prawodawstwo. Kiedy jednak prawa, które winny służyć rodzinie jako podstawowemu dobru społeczeństwa, zwracają się przeciw niej, stają się niebezpiecznym czynnikiem destrukcji.*” Współcześnie wizerunkowi małżeństwa, wypracowanemu przez rozum naturalny i przez chrześcijaństwo, przeciwstawia się alternatywną antropologię, która to nie przyjmuje do wiadomości faktu, wpisanego w cielesność i naturę człowieka, że odmienność płciowa jest cechą kształtującą tożsamość każdej osoby i rodziny. Skutkiem tego jest kryzys pojęcia rodziny opartej na nierozzerwalnym małżeństwie mężczyzny i kobiety, stanowiącej naturalną i podstawową komórkę społeczną. Ojcostwo i macierzyństwo są niekiedy traktowane wyłącznie jako sprawa jednostki, którą można realizować także z pomocą technik biomedycznych, które nie wiążą się z małżeńskim współżyciem płciowym. Mając to na uwadze Jan Paweł II powiedział: „*Jesteśmy przekonani, że bez instytucji rodziny społeczeństwo nie może się rozwijać, a to z tego prostego powodu, że rodzi się ono w rodzinie i z niej czerpie swą spójność. Wobec procesu degradacji kulturowej i społecznej oraz szerzących się plag, takich jak przemoc, narkomania, zorganizowana przestępczość – ktoś może bardziej przyczynić*

się do zapobiegania im i odrodzenia, niż rodzina zjednoczona, zdrowa i zaangażowana społecznie. Takie rodziny kształtują społeczne cnoty solidarności, gościnności, lojalności, szacunku dla drugiego człowieka i jego godności. W Kościele i w społeczeństwie nadeszła teraz epoka rodziny, która jest powołana do odegrania pierwszoplanowej roli w dziele nowej ewangelizacji.” Rodzina jest uprzywilejowanym miejscem humanizacji osoby i społeczeństwa gdyż przez nią idzie przyszłość świata i Kościoła. Jednak obecnie tożsamości rodziny zagraża dehumanizacja. Zagubienie wymiaru ludzkiego w życiu rodzinnym prowadzi do zanegowania podstaw antropologicznych rodziny jako wspólnoty osób. Niemal na całym świecie pojawiają się złudne alternatywy, w których nie uznaje się rodziny za cenne dobro, istotne w budowaniu tkanki społecznej. A brak odpowiedzialności i troski o rodzinę rodzi ryzyko, że przyszłe pokolenie będzie musiało zapłacić wysokie koszty społeczne, gdyż stanie się ofiarą złej i błędnej mentalności i zgubnych stylów życia. „Prawa ludzkie – pisał papież Benedykt XVI – chociaż ujęte jako prawa jednostki, posiadają podstawowy wymiar społeczny, wyrażający się w sposób zasadniczy i przyrodzony w rodzinie. Kto nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej, gdyż osłabia instytucję, która jest faktycznie główną szkołą pokoju. Wszystko, co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, co wprost czy pośrednio powoduje, że zmniejsza się jej gotowość do odpowiedzialnego przyjmowania nowego życia, co utrudnia jej korzystanie z prawa do tego, by ona była odpowiedzialna za wychowanie dzieci, stanowi obiektywną przeszkodę na drodze do pokoju. Jeśli wspólnota społeczna pragnie żyć w pokoju, ona również musi inspirować się wartościami, na których opiera się wspólnota rodzinna.” Dzisiaj również trwałość rodziny jest szczególnie zagrożona, i aby ją ocalić, trzeba często iść pod prąd dominującej kultury, a to wymaga cierpliwości, wysiłku, poświęcenia i nieustannego dążenia do wzajemnego zrozumienia. Małżonkowie mogą pokonywać trudności i pozostać wierni swemu stanowi, jeżeli szukają oparcia w Bogu przez modlitwę i przystępują systematycznie do sakramentów, zwłaszcza do Eucharystii. „Jeśli chodzi o smartwienia rodzinne – mawiała św. Teresa z Lisieux – to powierzam je Panu Bogu i nie troszczę się o nie więcej. Wszystko obróci się na dobre tym, których kocham. Kiedy sama się o to troszczę, wtedy Pan Bóg przestaje się troszczyć i pozbawiam w ten sposób rodzinę tych łask, które by otrzymała, gdybym zdała się na Niego.” Zawsze rodzina była i jest w potrzebie. Już od dwóch tysięcy lat pasterze Kościoła skupiają się w działalności pasterskiej na rodzinie, dlatego, że chrześcijańskie rodziny odgrywają decydującą rolę w wychowaniu w wierze i w budowaniu Kościoła jako wspólnoty. Kiedyś na lotnisku w Krakowie natrafiłem na moment spotkania się ojca rodziny ze swoimi bliskimi: żoną i małym synkiem. Nieobecność ojca jego trwała kilka lat. Mały chłopczyk zachował się tak, jak gdyby nigdy przedtem nie widział swego ojca. Matka zaś stanęła jak „wryta”, spojrzała na męża, a potem zaczęła płakać, aż wreszcie objęła

ramionami szyję małżonka i przez łzy uśmiechnęła się ze szczęścia. Chłopczyk zaś, trzymając się jedną ręką matczynej spódnicy a drugą wyciągając nieśmiało do spodni ojca, spoglądał na rodziców ze zdumieniem. Niczego jeszcze nie rozumiał. Domyślał się widocznie tylko, że zdarzyło się coś wielkiego, ale nie wiedział, co dokładnie.

RODZINA NAJMNIEJSZA KOMÓRKĄ SPOŁECZEŃSTWA

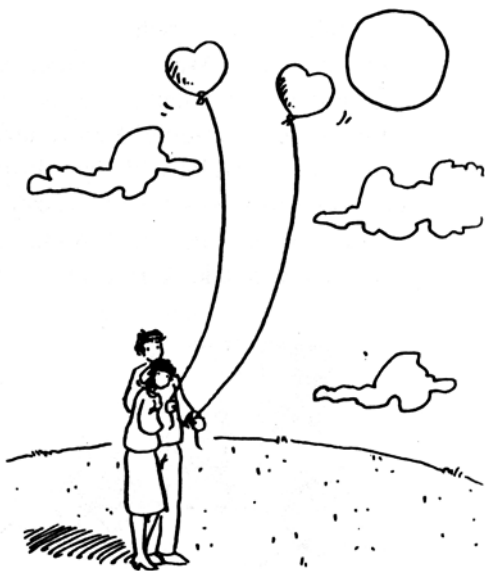
Stwarzając mężczyznę i kobietę, Pan Bóg ustanowił ludzką rodzinę i nadał jej podstawową strukturę małżeństwa i rodziny. Dla dobra wspólnego swoich członków i społeczności rodzina zakłada równość w godności i różne formy odpowiedzialności, praw i obowiązków. *„Dzieje ludzkości przebiegają od początku – pisał Jan Paweł II – i przebiegać będą do końca poprzez ludzką rodzinę. Człowiek wchodzi w nią przez narodzenie, które zawdzięcza rodzicom, ojcu i matce, ażeby w odpowiednim momencie opuścić to pierwsze środowisko życia i miłości i przejść ku nowemu.”* Dlatego rodzina jest podstawową komórką życia społecznego, w której mężczyzna i kobieta są zaproszeni do daru z siebie w miłości i do przekazywania życia. Życie w związkach rodzinnych stanowi podstawy wolności, bezpieczeństwa i braterstwa w społeczeństwie. Społeczeństwo i rodzina są tak powiązane ze sobą, że są podobne do łuku w pałacu, gdzie wyjmie się jeden kamień i wszystko się na pewno zawali. Społeczeństwo ma za podstawę rodzinę, a gdy człowiek wychodzi zepsuty z rodziny, wejdzie zepsuty i w społeczeństwo. Fabryką, która wytwarza najważniejszy produkt społeczny to rodzina. Rodzina jest wspólnotą, w której od dzieciństwa można nauczyć się wartości moralnych, zacząć czcić Boga i dobrze używać własnej wolności. Rodzina chrześcijańska jest komunią osób, znakiem i obrazem komunii Ojca i Syna w Duchu Świętym. Jej działanie w dziedzinie prokreacji i wychowania jest odbiciem stwórczego dzieła Ojca. Jest ona wezwana do uczestnictwa w modlitwie i ofercie Chrystusa. Codzienna modlitwa i czytanie słowa Bożego umacniają w niej miłość. Tak więc, życie rodzinne jest wprowadzeniem do życia społecznego, dlatego rodzinie mają pomagać odpowiednie instytucje społeczne. Tam gdzie rodziny nie są w stanie wypełniać swoich funkcji, społeczności mają obowiązek pomagać i wspierać rodziny. Władze cywilne zaś powinny uważać za swój obowiązek „uznawanie prawdziwej natury małżeństwa i rodziny, ochronę ich i popieranie, strzeżenie moralności publicznej i sprzyjanie dobrobytowi domowemu. Wspólnota polityczna również ma obowiązek – według Karty Praw Rodziny – szanować rodzinę, pomagać jej. *„Moralna i duchowa odnowa ludzkiej rodziny – pisał Jan Paweł II – jako całości musi być zakorzeniona w autentycznej odnowie poszczególnych rodzin. Rodzina Bogiem silna, staje się siłą człowieka i całego narodu. Nie sposób inaczej zrozumieć człowieka, jak w tej wspólnocie jaką jest naród.”* Jedność i trwałość rodzin pomaga samemu społeczeństwu w przyswajaniu sobie autentycznych wartości ludzkich i w otwarciu się na Ewangelię. Rodzina zaś, w imię swojej wiary, powinna się włączyć czynnie w

życie społeczne, ekonomiczne i polityczne, broniąc swoich żywotnych interesów we własnym kraju i tworząc rzeczywistość społeczno-polityczną, która zapewniałaby jej pełny i wszechstronny rozwój.

RODZINA PIERWSZĄ DROGĄ KOŚCIOŁA!

Chrześcijańskie małżeństwa są powołane do uswięcania się usświęcając innych, to znaczy do bycia apostołami, a pierwszym miejscem ich apostołstwa jest własny dom. Założenie rodziny, wychowywanie dzieci i chrześcijański wpływ na społeczeństwo jest zadaniem rodziny wierzącej. Sobór Watykański II w Dekrecie o Apostolstwie Świeckich (nr. 11) zwraca uwagę na formy apostołatu rodziny: „*Spośród różnych rodzajów apostołstwa rodzinnego zasługują na wyszczególnienie: adoptowanie opuszczonych dzieci, gościnne przyjmowanie przybyszów, pomoc w prowadzeniu szkół, służenie radą i pomocą materialną młodzieży, pomaganie narzeczonym, by lepiej przysposobili się do małżeństwa, udział w katechizacji, wspieranie małżonków i rodzin przeżywających trudności materialne czy moralne, zapewnienie starcom nie tylko niezbędnych środków do życia, ale także słusznego udziału w owocach postępu gospodarczego.*” Różnorodne formy apostołatu rodziny można zamknąć w obrębie trzech kręgów: 1) apostołat rodzinny w stosunku do siebie samej, czyli wewnątrzrodzinny, dzięki któremu rodzina staje się Kościołem domowym; 2) apostołat rodzinny w stosunku do innych rodzin, czyli we wspólnocie rodzin czy w sąsiedztwie; 3) apostołat rodzinny w świecie

współczesnym, czyli w obrębie struktur kościelnych i wobec społeczeństwa. W rodzinie istnieją dwa wymiary relacji, powiązane ściśle ze sobą: relacje między małżonkami i relacje między rodzicami a dziećmi. Harmonia w małżeństwie jest pierwszym i koniecznym warunkiem szczęścia rodzinnego. Zakłada ona trzy główne elementy: komunię osób, wzajemną miłość i żywą wiarę. Wzajemny apostołat małżonków wyraża się w poszanowaniu odrębności psychofizycznych. Zakłada to nieustanny, szczerzy dialog między mężem i żoną, rodzicami i dziećmi. Miłość ułatwia ten dialog rodzinny, a dialog chroni i umacnia miłość, wyrwa z ciasnego kręgu własnego świata zamkniętego dla



drugiej osoby. Jak wiemy, do obowiązków rodziców należy zapewnienie dziecku pełni wychowania, gdyż nie wystarczy tylko powołać dziecko do istnienia. Zaś istotną częścią wychowania jest edukacja religijne dziecka. Rodzice mają prawo podzielić się z dziećmi tym, co sami uznają za dobro najwyższe. Przynosząc swe nowo narodzone dzieci do chrztu, rodzice chrześcijańscy wyrażają w tym pragnieniem podzielenie się swym największym dobrem w świetle wiary, kiedy przez wiarę odnajdują siebie w Kościele i Kościół w swej rodzinie. Jeśli rodzina jest „*Kościółem domowym*”, to rodzice pełnią funkcję „*duszpasterzy*”, kapłanów ogniska domowego. Wspólna rodzinna modlitwa, katecheza domowa są wyrazem apostołatu wewnątrzrodzinnego. Troska rodziców o pomyślność doczesną i o zbawienie wieczne dzieci są ze sobą tak ściśle powiązane, jak ciało jest związane z duszą człowieka. Rodzina chrześcijańska nie może zamykać się w sobie, odizolowywać od otaczających ją ludzi, gdy chce promieniować na zewnątrz samym przykładem swego dobrego życia. Wartościowa, aktywna rodzina jest w stanie przemienić w jakiś sposób swoje środowisko, chociażby na bardzo wąskim odcinku, wychodząc naprzeciw potrzebom bliźniego. Zaangażowanie rodziny chrześcijańskiej dokonuje się w ramach struktur kościelnych. Podstawową jednostką życia Kościoła jest parafia. Wiele jest dziedzin życia parafialnego, gdzie rodziny mogą pełnić posługi: rada parafialna, praca charytatywna, katechizacja, przygotowanie młodzieży i narzeczonych do małżeństwa, pomoc małżeństwom przeżywającym kryzys duchowy czy materialny. W rodzinie chrześcijańskiej wszyscy jej członkowie ewangelizują siebie i podlegają ewangelizacji. I tak, rodzice nie tylko dzielą się z dziećmi Ewangelią, ale mogą od nich odebrać tę Ewangelię wyrażoną głęboko życiem. Rodzina staje się głosicielką Ewangelii również dla wielu innych rodzin i dla otoczenia, w którym żyje. Jakże zaś będą rodziny takie będzie i społeczeństwo. „*Rodzina – pisał Jan Paweł II – pozostaje pierwszą drogą Kościoła.*” Kościół zaś jest domem i rodziną dla wszystkich rodzin. Rodziny powinny znaleźć wszędzie w Kościele swoją ojczyznę. Kościół przez to jest znakiem jedności w różnorodności. Kiedyś jeden ojciec rodziny stał się alkoholikiem. Przez alkohol zaczęło się piekło i rozkład rodziny. Wracał on nocami pijany do domu, przestał chodzić do kościoła... Żona modliła się o jego nawrócenie i zawierzyła się Matce Bożej. Co wieczór leżała ona krzyżem na podłodze do chwili powrotu do domu pijanego męża. Trwało to cały jeden rok. Po tym czasie powiedziała do męża w obecności dzieci: „Pójdziemy do Matki Bożej na Jasną Górę prosić o nawrócenie taty i wyspowiadamy się”. Mąż niespodziewanie odpowiedział: – „*Pójdę i ja z wami*”. Od tamtego pobytu w Częstochowie mąż jej przestał pić alkohol i stał się przykładnym mężem i ojcem. Żona modląc się i cierpiąc wyprosiła dla męża łaskę nawrócenia.

br. Robert Krawiec OFM Cap
Biuro Prasowe Kapucynów – Prowincja Krakowska

KURS NA MIŁOŚĆ



O wszystkich sprawach dotyczących małżeństwa i miłości współmałżonków, o których tu piszę, wszyscy wiedzą, one tkwią w naszej podświadomości, ale czasem warto poczytać o sprawach oczywistych, które w praktyce życiowej wcale oczywiste nie są, często jak się je usłyszy lub przeczyta to dopiero nabierają znaczenia i docierają do nas.

Narzeczeni, którzy chcą zawrzeć związek małżeński i założyć rodzinę wiedzą, że fundamentem życia małżeńskiego i rodzinnego jest miłość, więc zastanówmy się co to jest Miłość co oznacza słowo Kocham.

- Miłość jest podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej.
- Miłość to nie uczucie, ale nie można miłości pozbawić uczuć.
- Miłość jest to akt osobowy, jest to rzeczywistość, która zależy od wolnej woli, świadomej decyzji człowieka – wolna i świadoma decyzja ukierunkowania swoich uczuć na konkretną osobę.

Uczucie jest niezależne od woli człowieka i nie mamy na niego wpływu, człowiek bardzo często ma trudności z opanowaniem tego uczucia. Często też myli miłość z uczuciem. Tylko osoba jest zdolna do miłości, tyle jest miłości ile jest ludzi na ziemi, tak jak każdy człowiek jest niepowtarzalny, tak każda miłość jest niepowtarzalna i miłość dwojga ludzi jest też jedyna – trzeba umieć się dostosować i dopasować do drugiego człowieka, który jest różny od nas. Każda miłość jest na początku niedojrzała, samolubna, ale musi ona wzrastać i dojrzewać we wszystkich formach: miłości erotycznej, upodobania w całej postaci partnera, duchowej i seksie.

Człowiek uczy się kochać już od kołyski. I tak, przechodząc przez kolejne etapy, zmierza powoli ku miłości dojrzałej. Najpierw jest to miłość do siebie samego, bo nie można kochać drugich, jeśli się nie kocha siebie, potem dziecko uczy się kochać innych dla własnej korzyści (rodziców, dzieci), lecz na początku kocha je w sposób

zaborczy, następnie przechodzi do kochania drugiego dla niego samego. Wtedy zaczyna się miłość, jeżeli drugi staje się ważniejszym niż ja. Kochający się ludzie pragną się obdarowywać tym co najlepsze i w najlepszy sposób, trzeba umieć przyjąć ten dar, a to też jest trudne, trzeba również ofiarować to co jest we mnie najlepsze. Następne stadium miłości to jest wraz z drugim kochać innych (otwarcie się na innych) na dziecko. Dziecko jest największym pragnieniem miłości, jest miłością wcieloną.

„Celem miłości jest ofiarować to, co najlepsze i w najlepszy sposób, tak aby i drugi, pobudzony tym darem, mógł ofiarować to co ma w sobie najlepszego.”

Miłości trzeba się uczyć – nie przygotowanie do małżeństwa jest najlepszym przygotowaniem do rozwodu.

DEFINICJA NIEKTÓRYCH OKREŚLEŃ MIŁOŚCI:

1. *Otwarcie się na drugą osobę*

Otwierania się ludzie doświadczają od początku znajomości. Te pytania pełne ciekawości drugiej osoby „*jak się nazywasz*”, „*co robisz*”, „*gdzie mieszkasz*” otwierają nas na nią. I to zaciekawienie drugim człowiekiem powinno trwać całe życie. Miłość nie jest przyzwyczajeniem lecz zadziwieniem drugą osobą. Człowiek jest wiecznie nie odkrytą tajemnicą i nawet za 50 czy 70 lat może nas zaskoczyć swoimi odpowiedziami, zachowaniami. W miłości nie wystarczy tylko pytać. Ważne jest też by wysłuchać odpowiedzi i to tak uważnie, że być w stanie zmienić swoje plany, nastawienie do drugiej osoby, albo przynajmniej zechcieć poważnie uwzględnić to, co ona powie. Ważne jest również aby mówić prawdę o sobie. Mówiąc o swoich uczuciach, przeszłości, myślach, poglądach często mówimy nie prawdę. Zakładając maskę każemy kochać jej fikcję.

2. *Akceptacja*

To jest przyjmowanie drugiej osoby taką jaką ona jest. Każda osoba jest człowiekiem, który ma zarówno wady jak i zalety. W sercu każdej osoby jest pragnienie miłości bezinteresownej, kochać i być kochanym z zaletami i wadami. Nie chcę partnera dopasowywać do siebie, ale go akceptuję pomimo tych wad, bo jest jedyny i niepowtarzalny. Ważne, aby już przed ślubem widzieć wady i spróbować je zaakceptować:

- zaakceptować odmienność płci, ale również płodność partnera,
- różne doświadczenia rodzinne,
- różnice społeczne (biedny, wykształcony, religijny).

Zaakceptować tego konkretnego człowieka z którym zamierzam się pobrać; jego wygląd, zachowanie zainteresowanie, zawód itd. Jeżeli już w tej chwili wstydzę się np. wyglądu mojego przyszłego współmałżonka, to warto się zastanowić czy go w ogóle Kocham.

3. Szacunek, podziw

Jest to element miłości, który jest oczywisty w miłości narzeczeńskiej i bardzo potrzebny w miłości małżeńskiej, bez niego miłość szybko zaczyna gasnąć. Słowa typu jak pięknie wyglądasz, jestem z ciebie dumna mogą bardzo dowartościować, ale mogą być też słowa które niszczą. Kochać to znaczy być wyczulonym na wszystko, co dobre w drugiej osobie i wyrażać to słowem i gestami.

4. Umiejętność przebaczenia

W naszym życiu doświadczamy różnych sytuacji, które nas ranią. Ludzie swoimi zachowaniami, słowami sprawiają nam różnego rodzaju przykrości, o ile będzie to człowiek obcy to podchodzimy do tego z dystansem, lecz przykrość od kogoś bliskiego dotyka nas do głębi. W życiu trzeba się nastawić, że największych przykrości doznamy od współmałżonka, często nawet niezamierzonych jak niezrozumienie, obojętność, czy jakieś przykre słowo.

Miłość musi się nastawiać, że będzie raniona, i na to lekarstwem jest przebaczenie. Przebaczenie to nie jest zapomnienie, bywa nieraz bardzo trudne i trzeba prosić Pana Boga o pomoc. Przebaczyć, to znaczy:

- powstrzymać się od chęci zemsty,
- wyjaśnić to, co się da – jeżeli nie powiemy co nas zabolowało, to druga osoba może nie wiedzieć czym sprawiła nam przykrość i nie damy jej szansy na poprawę,
- nie pielęgnować złych myśli, postarać się zapomnieć i nie wypominać,
- należy się modlić o umiejętność przebaczenia.

5. Odpowiedzialność – to decyzja na ryzyko

Czy miłość bez ryzyka mogłaby istnieć? Przecież każdy lubi być trochę szalony. Decydując się na małżeństwo, musimy wiedzieć, że z wielu naszych marzeń musimy zrezygnować na rzecz drugiej osoby, która na pewno dostarczy nam wielu miłych i niemiłych, zawinionych i niezawinionych doświadczeń. Mimo to w dniu ślubu decydujemy się na ryzyko trwania przy niej do końca życia, niezależnie od tego co się wydarzy. To jest szaleństwo i do tego jest zdolna tylko miłość. Miłość nie istnieje bez odpowiedzialności, odpowiedzialność bez miłości staje się ciężarem nie do uniesienia.

6. Zdolność do ponoszenia ofiar i umiejętność kompromisu

Miłość to dawanie siebie, bez oczekiwania czegokolwiek w zamian, a my przeważnie czekamy chociażby na dziękuję. Ponosi się ofiarę dla czegoś lub kogoś, ofiara dla ofiary nie może trwać długo i jest bardzo ciężka. Miłość domaga się aby obie strony były ważne, aby istniało najważniejsze słowo „my”, a nie tylko „ty” lub „ja”. To wymaga kompromisu to jest negocjacji i niejednokrotnie rezygnacji z pewnych rzeczy. Miłość

bez ofiar nie rośnie, aby mogła się rozwijać trzeba dołożyć wiele starań i codziennych pielęgnacji. Kochać, to nieustannie otwierać się na drugą osobę, wciąż na nowo ją akceptować, wydobywać z niej to co dobre i piękne, wybaczać to czym nas dotknęła, być gotowym do ponoszenia ofiar.

PSYCHOLOGIA MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Małżeńska hierarchia wartości

„Trzeba być do siebie podobnym, by się rozumieć, nieco różnym, by się kochać”.

Paul Gen

1. Co może łączyć narzeczonych lub dzielić

Bardzo ważne dla związku jest wszystko to, co daną parę łączy. Zwłaszcza jeżeli są to sprawy istotne dla tych osób. Czasem to co jest sprawą indywidualną też łączy, pod warunkiem, że druga strona to akceptuje lub w jakiś sposób w tym uczestniczy. Ważną sprawą jest poznać zainteresowania partnera.

2. Hierarchia wartości jakie wyznają, i ich kolejność czyli to co dla nich w życiu jest najważniejsze. Najważniejsze są pierwsze trzy wartości.

BÓG

WSPÓŁMAŁŻONEK

DZIECI

RODZICE – TEŚCIOWIE

PRZYJACIELE

ZDROWIE, PRACA, PIENIĄDZE, KARIERA

BÓG

Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na właściwym miejscu.

Jeżeli Bóg jest najważniejszy tzn. że małżonkowie będą się kierować w życiu pewnymi stałymi zasadami, niezmiennymi wartościami jak; dobro, prawda i miłość. Bóg jest Dobrem, Prawdą i Miłością.

Natomiast jeżeli dochodzi do podziału np. jedno wierzące, drugie obojętne religijnie lub wyznające inną wiarę, to są to bardzo trudne związki, ponieważ w bardzo ważnym punkcie nie ma porozumienia. Pojawiają się problemy z wychowaniem dzieci, z niedzielą, świętami, a przede wszystkim rozbieżność, że druga osoba nie uczestniczy w tym, co dla mnie jest drogie.

WSPÓŁMAŁŻONEK

Ślubujemy mu miłość wierność i uczciwość małżeńską oraz, że go nie opuścimy aż do śmierci. To jest wielkie zobowiązanie wypływające z miłości, to tak jakbyśmy mówili,

od tej pory ty będziesz najważniejszy ze wszystkich ludzi na świecie. I aby miłość istniała i rozwijała się, to trzeba w nią inwestować.

DZIECKO

Powinno być owocem miłości dwojga ludzi. Dziecko jest uzewnętrznieniem tej miłości i nie może obyć się bez miłości rodziców, nie może jej też zastąpić.

Jeżeli młodzi ludzie nie darzą się miłością, a tylko pobierają „dla dziecka” to doświadczenie pokazuje, że pary te przeżywają bardzo poważne trudności.

Dziecko nie chce być dla rodzica najważniejsze, chce aby rodzice się kochali. Dziecko łączy małżonków, gdy pojawia się z ich miłości i kiedy nadejdzie czas rozstania, ta miłość rodziców da mu fundament, aby umiało kochać.

RODZICE – TEŚCIOWIE

Tu chodzi głównie o sposób traktowania, odnoszenia się do nich. Ta sama pozycja nie oznacza, że będziemy do nich czuli to samo. To zupełnie normalne, że uczuciowo kocha się bardziej swoich rodziców niż teściów.

Akceptacja przyszłych teściów świadczy o akceptacji przyszłego współmałżonka. Można zadać sobie pytanie: jeżeli ich nie kocham, mam o nich negatywne przekonanie, to czy kocham przyszłego małżonka. Każdy z nas jest podobny do swoich rodziców, nie chodzi tu o podobieństwo zewnętrzne, ale o sposób wysławiania się, zachowania, reagowania na różne sytuacje. Po jakimś czasie pewną część zachowań rodziców dostrzegę w moim przyszłym małżonku.

Mówienie przykrych słów o swoich teściach sprawia wiele bólu drugiej osobie, nawet jeśli wie ona, że jej rodzice popełniają błędy. Oderwanie się od swoich rodziców jest warunkiem koniecznym, aby móc się zjednoczyć z partnerem, utworzyć nową rodzinę i stworzyć swój własny dom.

- Najlepiej zamieszkać oddzielnie – mieszkając razem trzeba się podporządkować prawom tam panującym.
- We wszystkich sytuacjach występować jako „my”. Wspólnie odwiedzać rodziców, ale pamiętać, że zdanie współmałżonka jest ważniejsze od zdania rodziców.
- Tworzyć własny styl przeżywania świąt, uroczystości, urlopów.

Odejście z domu rodzicielskiego jest trudne zarówno dla rodziców jak i dzieci, potrzebna jest duża wyrozumiałość z obu stron.

PRZYJACIELE

Najlepszym przyjacielem powinien być współmałżonek. Ale młodzi powinni akceptować wzajemnie swoich przyjaciół. Nasi przyjaciele mówią o nas samych. Dobrze jest

mieć wspólnych przyjaciół, to bardzo łączy, może też pomóc przetrwać trudne chwile, ale każdy z małżonków może też mieć osobę z którą pragnie się spotkać oddzielnie.

ZDROWIE, PRACA, PIENIĄDZE, KARIERA

W hierarchii układanej przez młodych te wartości mogą się znaleźć na różnych pozycjach w zależności od aktualnej sytuacji życiowej, doświadczeń, ale tych wartości nie należy przeceniać, stawianie ich na najwyższych pozycjach niesie zagrożenie dla miłości.

KONFLIKTY W MAŁŻEŃSTWIE

Należy sobie uświadomić, że w każdym małżeństwie pojawiają się trudne chwile, niezależnie od poziomu intelektualnego małżonków, ich mądrości i doświadczenia życiowego.

1. Najczęstszą przyczyną konfliktów są drobiazgi

2. Drugą przyczyną konfliktów dużo ważniejszą, jest inna pozycja hierarchii wartości

Konflikt pojawia się gdy dana wartość u jednego z małżonków znajduje się na innej pozycji niż drugiego.

- Bóg – różne sposoby przeżywania religijności np. czy wspólnie się modlić, jak często chodzić do kościoła, jak przeżywać święta. Problem ten pogłębia się gdy osoby są różnych wyznań.
- Współmałżonek – podział obowiązków, ilość czasu przeznaczona na bycie razem, sposób spędzania go, porozumiewanie się.
- Dzieci – ilość dzieci, sposób planowania ich poczęcia, problemy z ich wychowaniem, bezdzietność.
- Rodzice, teściowie, przyjaciele – częstotliwość odwiedzin i sposób ich przeżywania.
- Pieniądze, praca – sposób zarabiania i ich wydawania.

3. Trzecią przyczyną konfliktów może być osoba współmałżonka

Współmałżonek jest różny ode mnie: inaczej wysławia się, może mieć inne nastawienia do pewnych spraw, inaczej je przeżywać, mieć inne pragnienia i oczekiwania, inaczej reagować w pewnych sytuacjach. Wynika to z tego, że wywodzimy się z różnych domów, mamy inny temperament, charakter, jesteśmy różnej płci.

Różnica między kobietą a mężczyzną bywa najczęściej kojarzona z wyglądem zewnętrznym lub budową narządów płciowych. Tymczasem różnice dotyczą wielu innych dziedzin takich jak: myślenie, pragnienia, sposób reagowania. Wpływają one często z uwarunkowań kulturowych, ale nie bez znaczenia są tutaj również

czynniki biologiczne. Poniżej zostaną omówione różnice, które najbardziej wypuklają się w małżeństwie i zrozumienie których, może pomóc uniknąć wielu nieporozumień.

Różnica 1.

Kobieta – to „świat uczuć” przeżywanych i wyrażanych na zewnątrz poprzez słowa, gesty, zachowania. W momencie dużego wzburzenia emocjonalnego, jej słowa odzwierciedlają jej stan uczuciowy, przejawiający się w wielomówstwie, mówi wiele przykrych i niepotrzebnych słów. Nie należy doszukiwać się w nich logicznych informacji. Mężczyzna w takiej sytuacji nie powinien podążać za słowami kobiety, ale raczej postarać się ją uspokoić, sprawić by poczuła się kochana i bezpieczna.

Mężczyzna jest bardziej stabilny emocjonalnie od kobiety. Może mieć nawet trudności z uzewnętrznianiem uczuć, jego słowa wyrażają informacje, a nie są odzwierciedleniem stanu uczuciowego.

Różnica 2.

U kobiety myślenie opiera się na wycuciu i intuicji a nie na czystej logice, często ma trudności z wyrażaniem wprost o co jej chodzi. Mężczyzna natomiast myślenie opiera na logice i racjonalnych argumentach, co wyraża się w jego słowach i reakcjach, oczekuje od rozmówcy podawania konkretnych faktów i argumentów.

Różnica 3.

Kobieta nastawiona jest na współpracę z drugim człowiekiem, natomiast mężczyzna lubi wykonywać konkretne zadania i ma potrzebą niezależności. Problemem częstym w tym przypadku jest to, że kobieta oczekuje aby mąż z nią współpracował, natomiast mąż chce wiedzieć jakie konkretne zadania ma do wykonania. Kochający mężczyzna jest w stanie zrobić niemal wszystko, tylko musi wiedzieć, że ma to zrobić. Jeśli żona mu nie powie, to nie może mieć pretensji, że on się tego nie domyślił.

Różnica 4.

Kobieta ma podzielną uwagę, jest w stanie wykonywać kilka czynności na raz, ale jeśli potrzebuje skoncentrować się na jakiejś ważnej czynności to powinna mieć zapewniony, spokój, ponieważ łatwo się rozprasza.

Mężczyzna charakteryzuje się myśleniem jednotorowym, ma łatwość koncentrowania się na jednej czynności. Mężczyźni skarżą się, że z żoną ciężko się rozmawia bo ona jednocześnie słucha, mówi i gotuje zupę. Natomiast kobiety nie powinny załatwiać ważnych spraw z mężem wtedy, gdy on jest pochłonięty jakąś czynnością, bo i tak nie wie co się do niego mówi.

Różnica 5.

Kobieta ma potrzebę piękna i harmonii. Przykłada wagę do drobiazgów i lubi upiększać wszystko dookoła siebie. Natomiast mężczyzna pragnie być silny fizycznie, doceniany i uznany. Powinien mieć w domu ważne obowiązki do wykonania.

Różnica 6. Różnice w erotyce

Dla kobiety miłość to przede wszystkim uczucie. Dopiero gdy czuje się kochana, wtedy pragnie zbliżenia. Reaguje na dotyk, czułe słowa i gesty pełne ciepła, potrzebuje wyrozumiałości mężczyzny. Mężczyzna bardziej reaguje na bodźce wzrokowe i musi się nauczyć głębszego przeżywania bliskości fizycznej jako wyrazu miłości i więzi.

Różnica 7. Przeżywanie rodzicielstwa

Kobieta ma macierzyństwo wpisane w naturę, ma skłonność do miłości bezwarunkowej, bardzo uczuciowej, nadopiekuńczej. Mężczyzna musi uczyć się ojcostwa od matki. Nie można ojca sprowadzić do roli osoby, która przynosi pieniądze i nie przeszkadza. Dziecko potrzebuje nie tylko obecności matki, ale i ojca.

ROZWIĄZYWANIE KONFLIKTÓW

Konflikt jest wpisany w naturę człowieka jak i w obcowanie ludzi ze sobą. Występuje w małżeństwach i uświadamia małżonkom, że się różnią. Powstanie konfliktu nie jest tragedią, jednak gdy zostanie źle rozwiązany lub zlekceważony, to może stać się przyczyną rozbicia jedności małżeńskiej. Prawidłowo rozwiązany, zbliża małżonków do siebie i umacnia ich miłość. Nie powinno się podejmować żadnych decyzji w stanie emocjonalnego wzburzenia, gdyż wówczas nie jesteśmy zdolni do obiektywnej oceny danej sytuacji. Należy odczekać aż emocje opadną i zastanowić się nad zaistniałym konfliktem. Jeżeli uznamy, że sprawa wymaga wspólnego przedyskutowania, należy wybrać odpowiednią chwilę na rozmowę i dążyć do kompromisowego rozwiązania, które będzie możliwe do zaakceptowania przez każdego z małżonków.

Na zakończenie ważne jest aby ponownie wyznać sobie miłość w postaci jakiegoś drobnego gestu np. kwiaty, wspólna kolacja.

Małgorzata Soboltyński



CZY MUSZĘ SIĘ ROZWIEŚĆ?

Zacząło się od tego, że kiedy dzwoniła komórka, mąż wychodził na balkon albo na korytarz. Czasem mówił: „*Nie mogę teraz rozmawiać, oddzwonię później.*” Do mnie mówił, że dzwonią klienci z pracy. Długo dawałam się nabrać...

Osoba, która odkryje zdradę męża (żony), często reaguje impulsywnie i wydaje polecenie: „*Masz się wyprowadzić!*” Zdarza się, że jeśli nakaz nie zostanie potulnie wypełniony, żona (mąż) pakuje podręczne rzeczy i wystawia walizkę lub torbę za drzwi. Tak zrobiła na przykład kobieta, która potem napisała do mnie: Jestem osobą, która najpierw powie, a potem pomyśli i niestety czasami za dużo tych słów zostało wypowiedziane w nerwach. Tego rodzaju reakcji często się potem żałuje, ale zdarza się, że skutki są nieodwracalne. Uniesiony dumą, ambicją, mąż z poczuciem zranienia wyprowadza się i nie wraca. Pogłębia się jego wrażenie wyobcowania, rośnie potrzeba bycia kochanym i w ślad za tym zacieśnia się jego więź z kochanką. Słyszałem, co prawda, o jednym przypadku, kiedy tego rodzaju reakcja podziałała jak zimny prysznic i spowodowała zerwanie z kochanką, ale generalnie nie popieram takich metod. Wystawianie walizek na korytarz może być także przejawem własnego nieradzenia sobie z emocjami przez osobę o temperamencie wojowniczym, emocjonalnym i prymalnym, czyli reagującą szybko i gwałtownie. Zazwyczaj żałuje się tych słów i działań bardzo szybko. Bywa jednak, że za późno. Dlatego warto przyglądać się swoim cechom osobowości, by reakcje były coraz bardziej dojrzałe. Potrzebny jest dialog w miłości: wysłuchanie, zrozumienie, dzielenie się sobą i przyjęcie do wiadomości uczuć i przyczyn zachowań drugiej strony. W przypadku zdrady winę ponoszą zazwyczaj obie strony: zarówno zdradzona, jak i zdradzająca. Zdrada jest zwykle owocem trwającego od dłuższego czasu rozpadu

więzi. Doskonale rozumiem impulsywną reakcję emocjonalną w chwili odkrycia zdrady. Te reakcje są spontaniczne. Zaraz potem konieczne jest jednak uruchomienie rozumu i niepodsyćanie uczuć złości, wściekłości, agresji i poniżenia, przeczekanie, aż opadną, i rozpoczęcie rozmowy w sprzyjającym momencie. Piłeczka jest jednak także po stronie osoby, która usłyszy „*wyprowadź się*”. Nie jest przejawem dojrzałości emocjonalnej natychmiastowe pakowanie walizek. Warto w tym miejscu zauważyć, że reakcje emocjonalne przejawiają się na ogół przez pośred-



nie ich wyrażenie. Padają oceny: „*Jesteś potworem*”; zakazy: „*Nie wolno ci się więcej z nią (z nim) spotykać!*”; nakazy: „*Masz się natychmiast wyprowadzić*”, albo: „*Zajmij się mną, a nie nią (nim)!*”; sarkazmy: „*Też sobie znalazłeś!*”; pozorne pytania: „*Jak mogłeś mi coś takiego zrobić?*”, i wiele innych. Wszystko to są pośrednie sposoby wyrażania własnych uczuć, przerywające całkowitą odpowiedzialność i winę za zaistniałą sytuację na partnera. Są one na ogół bezskuteczne, gdy osoba zdradzająca jest silnie zaangażowana emocjonalnie. Nastąpi etap skrupulatnego ukrywania spotkań, bardziej wyrafinowanego oszukiwania i jeszcze większego kręcenia. Trzeba zamienić komunikaty typu „*ty*” na wypowiedzi typu „*ja*”. To ja czuję się bezsilny, bezradny, upokorzony, przerażony, na skraju rozpacz. Potrzebne jest opadnięcie własnych emocji i zdobycie się na propozycję: „*Porozmawiajmy o naszej miłości, która gdzieś się zagubiła.*” Porozmawiajmy, zanim będzie za późno. Powiedzmy sobie coś wreszcie o naszych uczuciach, niespełnionych potrzebach. Nie mówmy, że za późno. Nigdy nie jest za późno! Krystyna: Byłam z moim problemem w poradni rodzinnej. Na dzień dobry usłyszałam, że moje małżeństwo nie ma szans i że powinnam się rozwieść. Tak, to prawda, że mąż mnie zdradził już kilka lat temu, i teraz znowu. Powiedziałam o tym terapeutce, a ten po pierwszej rozmowie skwitował to stwierdzeniem, że nawet jeżeli teraz mąż zostawi tamtą kobietę i wróci do mnie, to za rok znowu mnie zdradzi, bo ma „*taką osobowość*”. Czy miał rację? Czy rzeczywiście powinnam się rozwieść?

Po pierwsze, ów terapeuta nie miał prawa doradzać rozwodu, mógł ukazać jedynie trudności wynikające z konkretnego typu osobowości. Poza tym poznał osobowość osoby zdradzającej jedynie bardzo wycinkowo z opowiadania Krystyny w czasie jednej tylko wizyty. To mało na takie osądy. Po drugie, w jego wyroku zawarte było założenie o braku zdolności rozwoju osobowości. W życiu zachodzą wydarzenia, które nieoczekiwanie zmieniają sposób myślenia, działają jak terapia wstrząsowa. To nierzadko owoc modlitwy osoby, która prosi o uzdrowienie, czasem dotknięcie Pana Boga, tak jak doświadczył tego Szaweł w drodze do Damaszku. Czasem jest to owoc własnych przemyśleń i przewartościowań.

Na podstawie tak krótkiego opowiedzenia o sytuacji nie można snuć daleko idących hipotez co do przyszłości związku, ale zazwyczaj osoba, która „*skacze z kwiatka na kwiatek*”, to osoba emocjonalna i prymalna, mająca w sytuacji zdrady duże skłonności do recydywy. Ktoś taki szybko reaguje na bodźce zewnętrzne: czyjś seksowny wygląd, zalotny uśmiech, emocjonalne rozmowy. Te emocje szybko nabierają wysokich obrotów i dochodzi do zdrady, po której temperatura uczuć prędzej czy później opada. Zdradzający przeprasza, jest gotów – i to szczerze – do poprawy, ale przy następnej okazji znów biorą górę emocje, hormony – i sytuacja się powtarza. Ważne jest wtedy, by osoba o takich cechach miała świadomość, że jej temperament niesie zagrożenia, i że warto nad tym pracować. Dobrze jest nauczyć się, w którym momencie emocje

zaczynają zagrażać wartościom. Nade wszystko zaś wiedzieć i przyjąć do wiadomości, choć to niewygodne i trudne, że działanie na emocjach nie jest działaniem ani roztropnym, ani prowadzącym do szczęśliwego ułożenia sobie życia.

Dorota: Ile mam czekać na jego powrót i zmianę? Ja naprawdę nie potrafię żyć sama...

To z kolei kwestia woli i osobowości Doroty. Warto poznać swój rys psychofizyczny, mocne i słabe strony swojej osobowości, i kierować się w relacjach z mężem przykazaniem miłości Boga i bliźniego, wybierać najlepsze rozwiązanie, najlepszy scenariusz życia, zgodny z tym przykazaniem.

O własne małżeństwo warto walczyć do końca. W każdym razie dopóty, dopóki mąż (żona) nie założy nowej rodziny, w której pojawią się dzieci. Warto uczyć się dobrych wzorców komunikacji, by dialog był twórczy. Warto inspirować rozmowy, które będą w duchu dobrego porozumienia. Recept nie ma, nie ma eliksiru na powrót do siebie po zdradzie. Każda sytuacja jest indywidualna i w każdej trzeba szukać indywidualnych dróg wyjścia. Nade wszystko warto modlić się o łaskę wytrwania we wzajemnym powracaniu do siebie. Warto w modlitwie powierzać Panu Bogu siebie i być otwartym na płynące z tego powierzenia inspiracje dobrych działań.

Popatrzmy na jeszcze jedną sytuację:

Jesteśmy pół roku po ślubie. Z przerażeniem odkryłam, że mąż nie rzucił swojej poprzedniej dziewczyny. Spotyka się z nią. Wraca do domu późno albo dopiero nad ranem. Przed ślubem wiedziałam, że ma inną dziewczynę, ale nie chciałam go stracić. Dlatego parłam do ślubu. Myślałam: jak będziemy małżeństwem, to tamtą zostawi. Okazało się, że nie zostawił. Każda moja interwencja kończy się szantażem: „*Pójdę w ogóle i co wtedy zrobisz?*” Jestem od niego zależna finansowo... Co robić?

Nawet w tak krótkiej wypowiedzi można próbować dopatrywać się niespełnienia warunków ważności zawarcia sakramentalnego małżeństwa, choć przypominam sobie, jak po jednej z serii rekolekcji z cyklu „*Spotkania Małżeńskie*” młode małżeństwo wyjeżdżało wyraźnie zamknięte w sobie. Szybko się pożegnali i straciliśmy z nim kontakt. Po kilku tygodniach otrzymałem list:

Ten weekend „*Spotkan*” był dla nas bardzo trudnym doświadczeniem. Widzieliśmy radość na twarzach innych. My tak tego nie przeżyliśmy. Jest nam bardzo trudno ze sobą. Mąż ma inną dziewczynę i chociaż zapewnia, że kocha obie, i że ja jestem ważniejsza, to jednak nie deklaruje porzucenia tamtej. Mówi mi: „*jeszcze trochę...*”

Odpisałem kilka słów zachęty do cierpliwości i wytrwania. Po przeszło dwóch latach przyszedł list. Pisała znowu żona, ale mąż też się podpisał. Czytałem między innymi:

Byłam wtedy bardzo zagubiona i bardzo cierpiałam. (...) Potem było źle, i bardzo źle, jeszcze przez całe dwa lata. Mąż na te dwa lata odszedł z domu. Potem zaczęło się pomyślniej układać. Teraz znowu jesteśmy razem i od nowa budujemy nasze szczęście.

Później pisali do nas jeszcze kilka razy. Przesłali swoje zdjęcie z małym synkiem.

Czy jednak nie był to wyjątek, który potwierdza regułę, że z drogi zdrady cofnąć się jest bardzo trudno? Kilkakrotnie spotkałem się z sytuacjami, kiedy jedna ze stron nie zrywała całkowicie więzi ze swoim poprzednim partnerem, zostawiając sobie jakby „*wyjście awaryjne*”. To oczywista nieuczciwość na starcie. Druga połowa przymykała na to oczy z naiwnym przekonaniem, że „*jak będziemy mieszkać razem, to tamte uczucia same wygasną i kontakty zanikną*”. Nic bardziej mylnego. Przed zawarciem ślubu konieczne jest poważne porozmawianie o poprzednich partnerach i jasna informacja, że więź z nimi jest zakończona.

Jak wiemy, w małżeństwie pojawiają się jednak nowe pokusy, którym trzeba stawić czoło.

Jerzy Grzybowski

JERZY GRZYBOWSKI

Dr geografii, współzałożyciel i moderator ruchu Spotkania Małżeńskie. Program Spotkań Małżeńskich opiera się na idei wypracowanej przez ruch znany w Europie Zachodniej i Ameryce pod nazwą Marriage Encounter. W Polsce ruch Spotkań Małżeńskich (www.spotkaniamalzenskie.pl) istnieje od 1977 r. Podstawową formą pracy są trzydniowe zamknięte rekolekcje. Jerzy Grzybowski jest żonaty, ma dwie córki, mieszka w Warszawie.

MAŁŻEŃSTWO MUSI ODDYCHAĆ



WDECH



WYDECH

TEOLOGIA CIAŁA – SEKSUALNOŚĆ W UJĘCIU JANA PAWŁA II



Pierwszy raz zetknąłem się z teologią ciała w książce która zawierała katechezy śródowe Jana Pawła II o teologii ciała zatytułowane „*Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*”. Tak zafascynowała mnie ta

książka, że zacząłem studiować antropologię chrześcijańską w ujęciu Karola Wojtyły („*Miłość i odpowiedzialność*”, „*Osoba i czyn*”). Zacząłem organizować spotkania ze studentami. Okazało się, że młodzież też jest bardzo zainteresowana tymi sprawami i spojrzeniem na seksualność człowieka w ujęciu kościoła. Z wykładami na ten temat wyjechałem do USA.

Temat ten był niemal objawieniem dla Kościoła amerykańskiego, bardzo zniszczonego przez rewolucję seksualną lat 60. Zarówno księża, jak i świeccy odkrywali, że teologia ciała to nowe i skuteczne narzędzie potrzebne do tego, aby rozpocząć rozmowę z tymi, którzy odrzucili całkowicie nauczanie Kościoła. Mogli wreszcie dotrzeć do społeczeństwa, które pogubione w dziedzinie moralności doświadczyło całkowitego rozbicia małżeństwa i rodziny oraz kryzysu powołań.

Teologia ciała wyraźnie wskazuje, że nie jest tak, iż tylko dusza człowieka jest dobra, a ciało jest złe i prowadzi do grzechu. Nasze ciało i seksualność wraz z pożądaniem także zostały stworzone jako „*bardzo dobre*” (por. Rdz 1). „*Pożądanie seksualne*” ma dwa podstawowe znaczenia. W pierwszym, neutralnym, pożądanie seksualne jest tym, co odczuwają do siebie mężczyzna i kobieta. W drugim pożądanie rozumiane jest jako użycie innej osoby dla własnej przyjemności. Między tymi dwoma znaczeniami pożądania seksualnego jest przepaść. W chrześcijańskim małżeństwie pożądanie seksualne jest czymś całkowicie naturalnym. Pod warunkiem jednak, że mąż, który pożąda swojej żony, wie, że jest ona osobą, i że kocha ją nie tylko ze względu na jej atrakcyjność, ale także ze względu na jej uczucia, jej sposób myślenia, reagowania, wszystko, co składa się na jej wewnętrzną tajemnicę, na to, kim ona jest.

Pożądanie seksualne jako użycie drugiej osoby dla własnej przyjemności sprawia, że traktujemy przyjemność seksualną jako jedną z wielu, i to niespecjalnie wyjątkową. Organizujemy więc sobie życie tak, aby mieć jej jak najwięcej. Takie rozumienie pożądania może prowadzić do oszukiwania drugiego człowieka. Mężczyzna mówi: „*Kocham cię*”, gdy tak naprawdę chciałby powiedzieć „*pożadam cię*”.

Sama przyjemność nie jest oczywiście niczym złym. Jeśli jednak zależy mi wyłącznie na przyjemności, którą może mi dać druga osoba, to traktuję ją jak rzecz. Kiedy pożądanie wypiera miłość, staje się zabójcze.

Jan Paweł II był realistą, wiedział że nikt z nas nie chce świadomie wykorzystywać drugiej osoby, ale wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu egoistami i ujawnia się to w codziennych relacjach. Dlatego, mówił, że aby osiągnąć prawdziwą miłość musimy samych siebie o wychowywać do tej prawdziwej miłości. Z jednej strony musimy się uczyć tego, że w miłości mamy do czynienia z osobą, a nie z rzeczą. Powoli możemy poznawać, czym jest prawdziwa więź między ludźmi, jaka jest natura pożądania seksualnego i jak należy je traktować. Z drugiej strony nie jesteśmy zdani wyłącznie na swoje wysiłki zrozumienia i porządkowania naszych relacji, które często kończą się klęską. Bycie z drugim człowiekiem jest możliwe dzięki wierze. Wierzymy, że w momencie, kiedy sami nie jesteśmy w stanie zrobić nic więcej, by móc kochać, siłą może dać nam Bóg. Miłość, o której mówił Jan Paweł II, ma charakter „*kontrkulturowy*”, czyli opozycyjny w stosunku do kultury masowej, która promuje pożądanie w tym negatywnym rozumieniu. Taka miłość jest niebywale trudna, ale Papież podkreślał, że tak naprawdę całe chrześcijaństwo jest trudne. W walce o miłość przekraczającą biologiczne mechanizmy, którym podlegamy, tak jak i w walce o to, by być chrześcijaninem, ma nam pomagać łaska płynąca z sakramentów. Nawet jeśli cały świat mówi, że niemożliwa jest miłość, która całkowicie rezygnuje z siebie, która nie manipuluje drugim człowiekiem, która może trwać całe życie, to my wiemy, że taka miłość istnieje, bo jest przecież Chrystus. On jest gwarancją, że będziemy kochać, przekraczając naszą naturę. Jeśli brak nam sił, żeby w to wierzyć, warto popatrzeć na te rodziny, które żyją w chrześcijańskiej „*kontrkulturze*” i są szczęśliwe.

Dawniej granice zachowań wyznaczał wstyd, dziś traktujemy go jako coś, co powinniśmy przekraczać. Dzisiaj świat odrzuca wstyd. Można powiedzieć, że żyjemy w kulturze bezwstydu. Ta kultura przeczy jednak sama sobie. Dlaczego? Uznaje wstyd za hipokryzję, przekonuje, że nie powinniśmy się kryć z tym, co naturalne, a nie dostrzega hipokryzji w twierdzeniu, że człowiek pozbawiony wstydu jest szczęśliwy. Przykładem kultury bez-wstydu jest plaża nudystów, ale też para wyjątkowo namiętnie całująca się na przystanku autobusowym. Przyjrzyjmy się, jakie sygnały wysyła nam ta kultura. Zwykle większe miasta obstawione są billboardami reklamowymi. Widzimy więc – np. reklamę samochodu, na której jest zgrabna i skąpo ubrana dziewczyna. Komunikat jest prosty: jeśli będziesz miał ten samochód, będziesz miał też taką dziewczynę. Mężczyzna traktuje w tej sytuacji kobietę jak rzecz, którą można kupić, ona staje się rzeczą. Ludzie nie zdają sobie nawet sprawy, że przyjmując taki sposób rozumowania, odbierają sobie szacunek do samych siebie, do swojego ciała. Jan Paweł II mówił, jak odzyskać ten szacunek. Według niego wstyd jest oznaką lęku. W rajcu, przed grzechem, człowiek

nie czuł wstydu, pojawił się on dopiero po tym, kiedy pierwsi ludzie zgrzeszyli. Po grzechu Adam i Ewa zasłaniają przed sobą intymne części ciała. Wstyd seksualny jest próbą ostrzeżenia drugiego człowieka, aby nie kierował się w stosunku do mnie jedynie pożądaniem, ale był w stanie zobaczyć we mnie osobę. Tak naprawdę boimy się tego, że zostaniemy zredukowani wyłącznie do przedmiotu pożądania seksualnego.

Właściwie rozumiany wstyd jest bardzo ważnym elementem dojrzałości, także dojrzałości kochających się osób. Dla małżonków wstyd jest umiejętnością zachowania pewnej intymności własnych zachowań seksualnych, by strzec je przed wzrokiem innych. Małżonkowie wiedzą, że ich seksualność to język miłości, którym mówią tylko do siebie.

Seks przedmałżeński jest kłamstwem. Według teologii ciała, akt seksualny – w języku miłości, o którym wspominałem – to komunikat: „*Całkowicie do ciebie należę.*” Odtąd, jak mówi Pismo Święte, mężczyzna i kobieta przez wzajemną przynależność stają się jednością, jednym ciałem. Wierzmy, że do tego, żeby stać się jednym ciałem, nie wystarczy zamieszkanie ze sobą, ale potrzebny jest sakrament małżeństwa. W tym znaczeniu seks przedmałżeński jest kłamstwem, bo ludzie w sposób niewerbalny mówią sobie: „*Całkowicie do ciebie należę*”, ale stan faktyczny jest inny. Dostaliśmy życie od Boga i dlatego, żeby je naprawdę komuś oddać, potrzebujemy Jego wsparcia. W sakramencie małżeństwa Bóg pieczętuje to, że ofiarowuję moje życie mężowi, a on swoje życie daje mnie.

Teologia ciała określa małżeństwo jako dar z siebie. Mówi też, że w małżeństwie, w zjednoczeniu seksualnym stajemy się bardziej podobni do Boga. Bóg nie jest indywidualistą, ale wspólnotą Trzech Osób. Jeżeli mówimy, że człowiek jest obrazem Boga, to nie dotyczy to tylko jego duszy, ale także ciała. Co więcej, ponieważ człowiek został stworzony mężczyzną i kobietą, możemy powiedzieć, że dopiero wtedy, kiedy zaczyna żyć w małżeństwie, staje się całością i odzwierciedla wspólnotę Trójjedynego Boga. Skoro jedność mężczyzny i kobiety to chwila, kiedy stają się podobni Bogu, także to wszystko, co skłania ich ku sobie, biologia, budowa i struktura ciała, jest dobre. Dlatego tak ważne jest, żebyśmy nie pozwolili zbanalizować naszej cielesności.

Można zapytać jaki sens ma celibat jeżeli człowiek upodabnia się do Boga w małżeństwie.

Celibat na całe życie na pewno nie jest czymś naturalnym i Jan Paweł II mówi, że jedyną motywacją, która usprawiedliwia taki wybór, jest pragnienie życia dla Królestwa Niebieskiego. Dla niektórych mężczyzn i kobiet podążanie za Chrystusem, do którego jesteśmy wszyscy wezwani, polega na naśladowaniu Go „*bardziej wprost*”. Nie oznacza to, że bardziej radykalnie, bo radykalnie musi Go naśladować każdy z nas. Po prostu są ludzie powołani do życia w celibacie jak Chrystus. A On, jak wiemy, był w pełni człowiekiem i by zyskać tę pełnię, nie potrzebował zjednoczenia z kobietą, nie

żył w małżeństwie. Skoro Chrystus, żyjąc w ten sposób, był w pełni człowiekiem, był całością, to Kościół wierzy, że w przypadku niektórych ludzi powołanych do takiego życia również jest to możliwe. Życie w celibacie nie oznacza jednak ucieczki od własnego ciała czy własnej seksualności. Zawsze pozostaje się tym konkretnym mężczyzną i tą konkretną kobietą, ze swoją cielesnością i seksualnością.

Jednym z głównych problemów, jaki ludzie dostrzegają w nauce Kościoła dotyczącej seksualności, jest kwestia tzw. otwartości na życie. Można zapytać dlaczego Kościół odrzuca antykoncepcję?

Farmakologia – jak dotąd – zawsze służyła do tego, żeby leczyć choroby. Kiedy medycyna podsuwa kobiecie pigułki antykoncepcyjne, w rzeczywistości wysyła jej komunikat: „*Twoja płodność jest chorobą*”. To nie pozwala nam stawać się podobnymi do Boga. Jesteśmy do niego podobni, gdy jesteśmy wspólnotą w jedności mężczyzny i kobiety, ale też wtedy, gdy tak jak On możemy dawać życie. Powiedzenie za pomocą antykoncepcji, że jedna z najcenniejszych rzeczy, jaką człowiek posiada, jest chorobą (bo trzeba ją za pomocą pigułek ograniczać), to okrutne kłamstwo. Antykoncepcja nie pozwala nam stawać się podobnymi do Boga. Wszystkie nasze problemy z seksualnością wynikają zatem z tego, że chcemy z niej korzystać „*po swojemu*”, a nie tak, jak pomyślał to Bóg.

O. Jarosław Kupczak OP,

prof. Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie

(wykład wygłoszony na V Ogólnopolskim Sympozjum Ruchu

Społecznego ku Cywilizacji Miłości w Krakowie 4 czerwca 2011 r.)



ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY



Są to, odbywające się co dwa-trzy lata spotkania młodych katolików, zapoczątkowane z inicjatywy Jana Pawła II w 1985, z papieżem, organizowane w formie religijnego festiwalu, skupiające młodych z całego świata, którzy chcą wspólnie spędzić czas i modlić się. W tym roku spotkanie z papieżem odbyło się w Madrycie.

W Mszy św. sprawowanej przez Benedykta XVI na madryckim lotnisku wojskowy Cuatro Vientos uczestniczyło około 2 mln osób. Eucharystia zakończyła obchody 26. Światowych Dni Młodzieży, które w stolicy Hiszpanii trwały od 16 sierpnia. W skierowanej do młodych homilii papież zachęcał ich do dawania świadectwa wiary w najróżniejszych środowiskach, „nawet tam, gdzie się ją odrzuca lub gdzie panuje obojętność”. Na zakończenie Ojciec Święty poinformował, że miejscem 28. Światowego Dnia Młodzieży w 2013 r. będzie Rio de Janeiro.

HOMILIA BENEDYKTA XVI – MADRYT, 21 SIERPNIA 2011 R.

Drodzy młodzi!

„Wraz z celebracją Eucharystii zbliżamy się do kulminacyjnego momentu tego Światowego Dnia Młodzieży. Kiedy widzę was tutaj, tak licznie przybyłych z całego świata, moje serce napędnia się radością, myśląc o szczególnej miłości, z jaką spogląda na was Jezus. Tak, Pan was kocha i nazywa was swoimi przyjaciółmi (por. J 15, 15). Wychodzi wam na

spotkanie i pragnie towarzyszyć wam w drodze, aby otworzyć wam bramy do pełni życia i uczynić was uczestnikami swego bezpośredniego związku z Ojcem. My ze swej strony, świadomi wielkości Jego miłości, chcemy odwzajemnić z całą wielkodusznością ten znak upodobania, postanawiając dzielić także z innymi otrzymaną radość. Z pewnością jest obecnie wiele osób, które czują się pociągnięte postacią Chrystusa i chcą Go lepiej poznać. Dostrzegają, że jest On odpowiedzią na wiele z ich osobistych niepokojów. Ale kim On jest naprawdę? Jak to możliwe, że ktoś, kto żył na ziemi tak wiele lat temu, ma coś wspólnego ze mną dzisiaj?

W usłyszonej przez nas Ewangelii (por. Mt 16,13-20) opisane są dwa różne sposoby poznania Chrystusa. Pierwszy polegałby na poznaniu zewnętrznym, charakteryzującym się opinią bieżącą. Na pytanie Jezusa: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” uczniowie odpowiadają: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków.” To znaczy, uważano Chrystusa za jeszcze jedną postać religijną, obok dotąd znanych. Następnie, zwracając się osobiście do uczniów, Jezus pyta ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Piotr odpowiada słowami, które są pierwszym wyznaniem wiary: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego.” Wiara wykracza poza zwykłe dane empiryczne lub historyczne, zdolna jest pojąć tajemnicę osoby Chrystusa w Jej głębi.

Jednakże wiara nie jest owocem wysiłku ludzkiego, ludzkiego umysłu, ale jest darem Boga: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie.” Ma swoje źródło w inicjatywie Boga, który objawia nam swoje wnętrze i zaprasza nas do udziału w Jego Boskim życiu. Wiara daje nie tylko pewne informacje na temat tożsamości Chrystusa, ale zakłada osobistą więź z Nim, przyłgnięcie całej osoby, z jej inteligencją, wolą i uczuciami, do samo objawienia się Boga. W ten sposób pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” w głębi pobudza uczniów do podjęcia osobistej decyzji w stosunku do Niego. Wiara i naśladowanie Chrystusa są ze sobą ściśle powiązane. A ponieważ zakłada ona naśladowanie Mistrza, wiara powinna umacniać się i wzrastać, stawać się głębszą i dojrzałą, w miarę jak nasila się i umacnia więź z Jezusem, bliskość z Nim. Także Piotr i pozostali apostołowie musieli przejść tą drogą aż do spotkania ze zmartwychwstałym Panem, które otworzyło im oczy na pełną wiarę.

Drodzy młodzi, także dziś Chrystus zwraca się do was z tym samym pytaniem, jakie zadał Apostołom: „A wy, za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedzcie Mu wielkodusznie i śmiało, jak wypada sercom młodym, takie jak wasze. Powiedzcie Mu: Jezu, wiem, że jesteś Synem Bożym, który dał swoje życie za mnie. Chcę iść za Tobą wiernie i dać się kierować Twoim słowem. Znasz i miłujesz mnie. Ufam Tobie i całe moje życie składam w Twoje ręce. Chcę, żebyś był siłą, która mnie podtrzymuje, radością, która mnie nigdy nie opuszcza.

Odpowiadając na wyznanie Piotra, Jezus mówi o Kościele: „A Ja ci powiedziałam, ty jesteś Piotr (czyli Skała), i na tej Skale zbuduję Kościół mój.” Co to oznacza? Jezus buduje Kościół na skale wiary Piotra, który wyznaje boskość Chrystusa.

Tak, Kościół nie jest zwykłą ludzką instytucją, jak każda inna, ale jest ściśle zjednoczony z Bogiem. Sam Chrystus odnosi się doń jako do „swojego” Kościoła. Nie można oddzielać Chrystusa od Kościoła, tak jak nie można oddzielać głowy od ciała (por. 1 Kor 12, 12). Kościół nie żyje sam z siebie, ale z Pana. Jest On obecny w nim i daje mu życie, pokarm i siłę.

Drodzy młodzi, pozwólcie, że jako Następca Piotra zachęcę was do umocnienia tej wiary, którą przekazali nam apostołowie, do umieszczenia Chrystusa, Syna Bożego, w centrum waszego życia. Pozwólcie jednak również, abym przypominał, że pójście za Jezusem w wierze oznacza kroczenie z Nim w komunii Kościoła. Za Jezusem nie można pójść same-mu. Temu, kto ulega pokusie, by pójść „na własną rękę” lub żyć wiarą według dominującej w społeczeństwie mentalności indywidualistycznej, grozi to, że nigdy nie spotka Jezusa Chrystusa, lub że skończy, idąc za fałszywym Jego obrazem.

Mieć wiarę oznacza opierać się na wierze twoich braci i że twoja wiara służy w ten sam sposób jako wsparcie dla wiary innych. Proszę was, drodzy przyjaciele, abyscie kochali Kościół, który zrodził was do wiary, który wam dopomógł w lepszym poznaniu Chrystusa, który pozwolił wam odkryć piękno Jego miłości. Fundamentalne znaczenie dla wzrostu waszej przyjaźni z Chrystusem ma uznanie znaczenia waszego radosnego włączenia się w życie parafii, wspólnot i ruchów, jak również udział w niedzielnej Eucharystii, częste korzystanie z sakramentu pojednania, troska o modlitwę oraz modlitwa i rozważanie Słowa Bożego.

Z tej przyjaźni z Jezusem zrodzi się także bodziec prowadzący do dawania świadectwa wiary w najróżniejszych środowiskach, nawet tam, gdzie się ją odrzuca lub gdzie panuje obojętność. Nie można spotkać Chrystusa i nie ukazywać Go innym. Nie zatrzymujcie więc Chrystusa dla siebie! Przekazujcie innym radość waszej wiary! Świat potrzebuje świadectwa waszej wiary, z pewnością potrzebuje Boga. Myślę, że wasza obecność tutaj, młodych przybyłych z pięciu kontynentów, jest wspaniałym dowodem płodności polecenia Chrystusa skierowanego do Kościoła: „Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16, 15). Także was dotyczy niezwykle zadanie bycia uczniami i misjonarzami Chrystusa w innych ziemiach i krajach, gdzie jest mnóstwo młodych ludzi, którzy dążą do wyższych rzeczy, a dostrzegając w swych sercach możliwość wartości bardziej autentycznych, nie dają się uwieść fałszywym obietnicom stylu życia bez Boga.

Drodzy młodzi, modlę się za was wszystkich z całą miłością mego serca. Polecam was Najświętszej Maryi Pannie, aby wam zawsze towarzyszyła swym macierzyńskim wstawiennictwem i uczyła was wierności Słowu Bożemu. Proszę was także o modlitwę za Papieża, aby jako Następca Piotra mógł nadal umacniać swoich braci w wierze. Oby wszyscy w Kościele, duszpasterze i wierni, zbliżali się każdego dnia coraz bardziej do Pana, abysmy wzrastali w świętości życia i w ten sposób dawali skuteczne świadectwo, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, Zbawicielem wszystkich ludzi i żywym źródłem ich nadziei”. Amen.

tł. st (KAI)

KRONIKA POLSKIEJ PARAFII I DOMU POLSKIEGO

PROGRAMY STAŁE

- W każdą pierwszą niedzielę miesiąca w Kościele Polskim jest sprawowana Msza św. dla dzieci z udziałem dziecięcego zespołu „*Kleksiki*”.
- Msza św. w IV dzielnicy Budapesztu w każdą III niedzielę miesiąca.
- W każdą sobotę od godz. 10 do 14 działa przedszkole polonijne w Domu Polskim, prowadzone przez Siostry Misjonarki.
- W każdy poniedziałek o godz. 19.00 w Domu Polskim odbywają się próby Chóru św. Kingi.
- Co drugi piątek od godz. 15.00 jest spotkanie seniorów w Domu Polskim.
- Co drugi piątek od godz. 16.00 spotkanie i rozmowy o Biblii z uwzględnieniem Starego Testamentu w Domu Polskim.
- Każdego 13-go miesiąca – Nabożeństwo Fatimskie w Kościele, a po nabożeństwie spotkanie Koła Różańcowego w Domu Polskim.

CZERWIEC 2011

- 04 • Na zaproszenie burmistrza miejscowości Gyugy, pana Jelenki György udaliśmy się na odpust parafialny. Uroczystości rozpoczęły się procesją, następnie odprawiona została uroczysta Msza św., a po niej bawiliśmy się na festynie.
- 05 • Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Naszym jubilatkom: Halince Dobos i Marii Pál składaliśmy serdeczne życzenia obfitych łask Bożych, dużo zdrowia i radości. Z okazji imienin ks. Leszka życzyliśmy mu Bożego błogosławieństwa.
- 12 • Zesłanie Ducha Świętego czyli pięćdziesiątnica - to jedno z najważniejszych świąt w Kościele. Po Mszy św. spotkaliśmy się w Domu Polskim, aby złożyć gratulacje naszemu najstarszemu seniorowi p. Ernestowi Niżałowskiemu, w związku z awansem na stopień kapitana. Naszym miłym solenizantom: s. Małgorzacie i Małgosi Soboltyńskiej życzyliśmy dużo zdrowia, radości, obfitych łask i błogosławieństwa Bożego.
- 19 • W Święto Trójcy Przenajświętszej w Domu Polskim odbył się wernisaż pobeatyfikacyjny błogosławionego Jana Pawła II. Organizatorem wystawy była Małgorzata Soboltyńska.
- 26 • Święto Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa zwane Bożym Ciałem. Przed uroczystą Mszą św. wyruszyła procesja zatrzymując się kolejno przy czterech ołtarzach. Przy każdym z ołtarzy czytane były fragmenty z Ewangelii, po kolei Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, na przemian w języku polskim i węgierskim. Nasza wspólnota parafialna wzbogaciła się o nowo ochrzczone dziecko – Norberta.

Składaliśmy serdeczne życzenia naszej jubilatce pani Edycie Molnár i solenizantce Władzi Rege, życzyliśmy im dużo zdrowia, radości, obfitych łask i błogosławieństwa Bożego.

- 26 • Odbyły się obchody Dnia św. Władysława, patrona osiadłej na Węgrzech Polonii. Uroczystość obchodzona od roku 1996, rozpoczęła Msza św. w Kościele Polskim. Wśród gości, którzy uczestniczyli we Mszy św. byli m. in.: Ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski, senator RP Piotr Zientarski, poseł na Sejm RP Jerzy Fedorowicz. Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i Administracji Publicznej RW László Szászfalvi, przedstawiciel Ministerstwa Zasobów Narodowych ds. Oświaty mniejszościowej István Kraszlán, wice burmistrz X dzielnicy Gábor Radványi. Konsulat Polski reprezentowały panie Anna Derbin i Monika Przyborowska. Obecni byli przedstawiciele samorządów mniejszości polskiej, dyrektorzy instytucji polonijnych, Stowarzyszenia Wspólnota Polsko-Węgierska, reprezentanci mediów oraz osoby prywatne.

Po uroczystej Mszy św. dokonano otwarcia wystawy pokonkursowej rysunków dziecięcych zorganizowanej w ramach Roku Wspólnoty Polsko-Węgierskiej w Muzeum WP oraz wręczono nagrody „Świętego Władysława” i Tegorocznymi laureatami zostali: Németh Anna, Vaskó Pál i Vaskó Pálné, oraz Legion Wysockiego na Węgrzech. Podczas uroczystości wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Kielce, oraz uczniowie OSP.

Dyrektor Szkoły Polskiej Rónai Ewa podziękowała w imieniu Polonii Węgierskiej s. Małgorzacie za poświęcenie i trud włożony w nauczanie dzieci szkolnych i przedszkolnych oraz za opiekę nad osobami starszymi, samotnymi i chorymi. W związku z nominacją na Dyrektora Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie działającego przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski, w imieniu Polonii Węgierskiej przewodnicząca OSMP p. Csúcs Halina podziękowała ks. Leszkowi Kryży SChr za pracę duszpasterską na Węgrzech.

- 30 • Polonia brała udział w uroczystościach związanych z przywiezieniem na Węgry kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

LIPIEC 2011

- 01 • W Bazylice św. Stefana w Budapeszcie wzięliśmy udział we Mszy św. przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Podczas Mszy św. został odczytany Akt Zawierzenia, ks. L. Kryża SChr zaśpiewał pieśń „Maryjo Królowo Polski”. O gody. 21,00 podczas Apelu Jasnogórskiego zaśpiewaliśmy Bogurodzicę i pieśń „Maryjo Królowo Polski”, modliliśmy się w intencji narodu polskiego i węgierskiego, odmówiliśmy różaniec w języku polskim i węgierskim. Na zakończenie Apelu

Jasnogórskiego ks. Leszek Kryża udzielił błogosławieństwa i odśpiewaliśmy „Czarną Madonnę”.

- 03 • Msza św. sprawowana była w intencji Margit i Macieja Chmielewskich, którzy w ubiegłym tygodniu w Warszawie przyjęli sakrament małżeństwa. Oprawę muzyczną Mszy św. zapewnił organista brat Margit – György Handl. Z wielkim żalem, pożegnaliśmy s. Małgorzatę, która pracowała u nas dwa lata. Z całego serca dziękujemy Siostrze za miłość, którą ogarniała nas wszystkich, za opiekę nad osobami starszymi, samotnymi i chorymi, za poświęcenie i trud włożony w nauczanie dzieci szkolnych i przedszkolnych. Naszej dzisiejszej solenizantce pani Halinie Dobos i jubilatce pani Julii Koziorowskiej życzymy dużo zdrowia, radości, obfitych łask i błogosławieństwa Bożego.
- 10 • Nasza wspólnota parafialna powiększyła się o nowych parafian, dzieci Blankę i Adama. Życzymy im i ich rodzinom obfitych łask i błogosławieństwa Bożego.
- 16 • W ramach Festiwalu Folklorystycznego na Wyspie Lupa pod Budapesztem prezentowano polski folklor w wykonaniu polonijnego zespołu „Polonez” z Budapesztu, a także gościnnie występujących polonijnych zespołów z Ameryki: „Dolina” z Minnesoty i „Wesoły Lud” z Chicago. Młodzież polonijna ze Stanów Zjednoczonych przybyła na Węgry zmierzając na Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Perfekcyjny koncert polskich tańców wzbogacony został o regionalny koncert tańców i pieśni krajów zamieszkania, czyli tańcami amerykańskimi.
- 17 • Po Mszy św. w Domu Polskim otwarta została wystawa fotografii teatralnej pt. „Chwile z *Melpomeną*”, artyści – fotografika Mirosława Skrzypkowskiego z Gniezna. Wystawa zawierała około 50 pięknych fotografii ze świata teatru. Wernisaż wystawy połączony został z koncertem fortepianowym artysty polonijnego, Györgya Handla – muzyka, organisty, dyrygenta. W jego wykonaniu z wysłuchaliśmy utworów dwóch wybitnych postaci świata muzycznego Polski i Węgier, F. Chopina i F. Liszta. Pan M. Skrzypkowski przekazał na ręce Elżbiety Ciesiewicz-Molnár, prezesa Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, Medal Koronacyjny nadany przez Prezydenta Miasta Gniezna za szczególne zasługi na rzecz rozwoju współpracy polsko-węgierskiej. Parafia nasza wzbogaciła się o nową parafiankę malutką Olgę. Życzymy obfitych łask i błogosławieństwa Bożego dla niej i całej rodziny.
- 24 • W Derenku odbył się doroczny polsko-węgierski odpust. Na odpust licznie przybyli goście zarówno z Węgier jak i ze Słowacji i Polski. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. celebrowaną przez księży miejscowych jaki i ks. L. Kryżę SChr oraz ks. Jana Byrskiego z Białki Tatrzańskiej. Spiszaków reprezentowali

Jadwiga Plucińska i Janusz Kamocki z Krakowa. Na cmentarzu złożono symboliczne kwiaty, a potem na polanie u podnóża dawnej polskiej wsi przy zupie gulaszowej prowadzono polsko-węgierskie rozmowy. Obejrzelśmy występy zespołów „*Spisoki*” i chóru „*Polska Drenka*”. Miejscowi pożegnali kończącego na Węgrzech pracę duszpasterską ks. L. Kryżę.

- 31 • Dzisiejsza Msza św. sprawowana była przez żegnającego naszą parafię ks. Leszka Kryżę SChr, oraz rozpoczynającego posługę duszpasterską w naszej parafii ks. Karola Kozłowskiego SChr., oraz o. Jacka Górskiego OP. Na organach grał Sylwester Rostetter i György Handl, śpiewał parafialny Chór św. Kingi oraz zespół dziecięcy „*Kleksiki*”. Po Mszy św. nie było końca podziękowaniom i życzeniom. Cała Polonia żegnała odchodzącego ks. Leszka Kryżę, dziękując za ofiarną, ośmioletnią służbę w polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie. Aby Ksiądz Leszek nie zapomniał o nas, wręczyliśmy Księdzu album ze zdjęciami z wspólnych pielgrzymek, wycieczek i spotkań.

Witając ks. Karola Kozłowskiego SChr pięknym staropolskim obyczajem chlebem, solą i papryką (akcent węgierski), życzymy Księdzu wszelkich łask Bożych tak potrzebnych do sprawowania tej posługi i zapewniamy go o naszym wsparciu modlitewnym. Po Mszy św. w Domu Polskim odbył się koncert polonijnego muzyka Györgya Handla i młodzieutkiej Honoraty Sudał, która zaśpiewała „*Ave Maria*” i utwór Hallelujah Leonarda Cohena.

SIERPIEŃ 2011

- 01 • W 67 rocznicę Powstania Warszawskiego, o godz. 17.00, Polonia Węgierska oddała hołd polskim lotnikom spoczywającym na cmentarzu alianckim w Solymár. Ksiądz Karol Kozłowski SChr modlił się za wszystkich walczących w powstaniu.
- 02 • Dzisiaj podczas pożegnalnej kolacji w ogrodach Domu Polskiego, wspominaliśmy wspólne chwile spędzone z Księdzem Leszkiem, a po odśpiewaniu pieśni: „*Maryjo, Królowo Polski*” podczas Apelu Jasnogórskiego o 21,00 przypomniałiśmy sobie w ilu krajach śpiewaliśmy tę pieśń razem: w Grecji, we Włoszech, na Litwie, Ukrainie, w Siedmiogrodzie, w Ziemi Świętej, w Medjugorje, oraz na pielgrzymkach w Polsce. Spędziliśmy razem wiele pięknych chwil, będziemy pamiętać o Tobie drogi Księżu w modlitwie.
- 07 • W przeżywaniu dzisiejszej Mszy św. pomagał nam obraz bł. Jana Pawła II namalowany przy malarce, Veronikę M. Simon dla kościoła w Szendehely.
- 14 • W tym dniu przypada 70. rocznica męczeńskiej śmierci świętego Maksymiliana Kolbego w niemieckim obozie Auschwitz.
- 15 • Jest to szczególny dzień, gdyż jest to Święto Wniebowzięcia Maryi, oraz święto państwowe związane z rocznicą Cudu nad Wisłą (Święto Wojska Polskiego).

W Polsce zwane jest także Świętem Matki Bożej Zielnej i często łączone jest ze świętem plonów. Zgodnie z tradycją nasz nowy proboszcz ks. Karol Kozłowski po Mszy św. poświęcił przyniesione przez nas warzywa, zboża oraz bukiety ziół i kwiatów.

- 20 • Polonia Węgierska wraz z ks. Karolem Kozłowskim i księdzem Maciejem Józefowiczem wzięła udział w corocznej Mszy św. i w procesji ulicami Budapesztu. Uroczystą Mszę św. celebrował prymas Węgier kardynał Erdő Péter. W Mszy św. i procesji wzięli udział zwierzchnicy innych Kościołów, Zakony Rycerskie, członkowie rządu, władze miasta, dyplomacja i wierni.
- 21 • Po Mszy św. odbył się wernisaż wystawy białostockich plastyków, Elżbiety i Aleksandra Grzybek. Elżbieta Grzybek tworzy pastele, gwasze, obrazy olejne i tkaniny oraz projektuje ubiory. Aleksander uprawia rysunek i malarstwo. Głównym tematem jego twórczości jest człowiek. Artysta pisze na płótnie oraz na starych deskach lub fragmentach belek z opuszczonych domów i stodół, które stają się naturalnym tłem obrazu zyskując nowe życie.
- 26 • Jak każdego roku, także i dziś w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Polonia budapeszteńska zebrała się na Mszy św. w Kościele Skalnym, aby oddać hołd Matce Boskiej. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. Sławomir Klim SChr z parafii św. Maksymiliana Kolbe z Bredy (Holandia), koncelebrował ks. Karol Kozłowski SChr i ks. Maciej Józefowicz z Krakowa. Msza św. zakończyła się Apelem Jasnogórskim. Podczas Mszy św. przywitaliśmy nową Siostrę, s. Żenię, która rozpoczęła służbę w Polskiej Parafii w Budapeszcie.
- 28 • Dzisiaj na Mszy św. ks. Karol Kozłowski udzielił sakramentu chrztu świętego małeńkiemu Hubertowi. Rodzice wybrali imię św. Huberta, który ma być dla niego wzorem i patronem. Po przerwie urlopowej wróciła do nas s. Weronika. Z całego serca dziękujemy siostrze Stefanii za bardzo sumienną, pełną poświęcenia pracę w naszej parafii podczas wakacji.

W NUMERZE

<i>Drodzy Czytelnicy</i>	1
<i>Małżeństwo według Ewangelii św. Mateusza (Mt 19,3-12)</i>	2
<i>Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę!</i>	3
<i>Kurs na miłość</i>	16
<i>Czy muszą się rozwieść?</i>	24
<i>Teologia ciała – seksualność w ujęciu Jana Pawła II</i>	28
<i>Światowe Dni Młodzieży</i>	32
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i>	33

RYСУNKI WYKONAŁ: Bernard Debelle

REDAKCJA: ks. Karol Kozłowski SChr, Małgorzata Soboltyńska

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Ks. Karol Kozłowski SChr

Małgorzata Soboltyńska, smalgorzata43@gmail.com

1103 Budapest, Óhegy utca 11.

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Dominika Kiss

WYDAWCA: Polska Parafia Personalna – www.parafiabudapeszt.republika.pl
Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. Św. Wojciecha

WYDAWNICTWO DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW SENATU RP

**„ZADANIE REALIZOWANE W RAMACH ZLECENIA PRZEZ KANCELARIĘ SENATU ZADAŃ
W ZAKRESIE OPIEKI NAD POLONIĄ I POLAKAMI ZA GRANICĄ W 2011 R. DZIĘKI
POMOCY POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE”.**

Samorząd Mniejszości Polskiej w XVI. dz. Budapesztu

HU ISSN 1788–2125



Paula Gopcsa: Kościół Polski

**POLSKA PARAFIA PERSONALNA
W BUDAPESZCIE**

*1103 Budapest, Óhegy u. 11.
Telefon/fax: 431 84 13*

DOJAZD

*Czerwonym metrem (M2) do stacji
Puskás Ferenc Stadion i stamtąd
autobusem 95 do przystanku Kőér utca*

MSZA ŚW. W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

*9.00 w języku węgierskim
10.30 w języku polskim
18.00 w języku polskim*

MSZA ŚW. W TYGODNIU

7.30 w języku węgierskim

*Duszpasterstwo prowadzi
ks. proboszcz, Leszek Kryża SChr. oraz
Siostry Misjonarki Chrystusa Króla*

DOM POLSKI

*1103 Budapest, Óhegy u. 11.
Telefon/fax: 262 69 08*

BIBLIOTEKA CZYNNA

*piątek 17-19
niedziela po Mszy św. 10.30*